Nr. 64. We Lwowie, Niedziela dnia 16. Marca 1884. Rok XVII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

[illegible]płata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie [illegible] złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie [illegible] ct.

Z prz[illegible] pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 ct.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu p. Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 15. marca.

Sprawa wyższych szkół rolniczych wywołała w ostatnich czasach bardzo żywą dyskusję w publicystyce polskiej. W Poznaniu pojawiła się w roku ubiegłym bardzo ciekawa broszura p. t.: „O szkole rolniczej", a niektóre pisma, jak np. *Goniec Wielkopolski*, warszawska *Gazeta Rolnicza*, *Niwa* i *Przegląd Polski*, zamieściły w tej kwestji bardzo wyczerpujące rozprawy. Nie ulega wątpliwości, że rzecz ta ma także wielkie znaczenie dla Galicji, jako kraju przeważnie rolniczego. Od racjonalnego bowiem wykształcenia fachowych rolników zależy prawidłowy i dla warunków ekonomicznych kraju pomyślny rozwój rolnictwa. Postawiono więc pytanie, czy nie należałoby uniwersytety nasze w ten sposób przekształcić, aby młodzież krajowa obok wiadomości humanitarnych mogła w nich nabywać wyższego wykształcenia rolniczego.

Inne narody pojęły dobrze doniosłość i potrzebę gruntownego kształcenia fachowych rolników. Uniwersytet lipski ma obok czterech innych fakultetów wydział rolniczy. Niemcy posiadają bogatą literaturę w tym przedmiocie, nasza zaś literatura w tej gałęzi wiedzy jest ubogą; możemy się bowiem pochlubić zaledwie kilku większemi dziełami, przedstawiającemi pewną wartość naukową.

„Inwentarz domowy" Anzelma Gostomskiego z roku 1588 i „Ekonomika polska" z roku 1805— oto prawie wszystko, co posiadamy. Za granicą w ślad za rozwojem tej gałęzi piśmiennictwa zajmowało się społeczeństwo coraz więcej kwestją agronomiczną. Powstały instytucje krajowe i rządowe, a ludy i rządy zaczęły popierać myśl zakładania wyższych zakładów rolniczych. W Altenburgu i Proszkowie stanęły szkoły rolnicze na wysokim stopniu doskonałości. W niektórych prowincjach austrjackich—z wyjątkiem Galicji—obudziło się również zajęcie poprawą wykształcenia rolników i dla tego posiadają one takie] zakłady agronomiczne, które u nas są jeszcze marzeniem przyszłości. To zamiłowanie i rzec można zapał do studjowania i podniesienia wyższego wykształcenia rolników, nie ustaje w Niemczech i za granicą w ogóle; świadczą o tem towarzystwa rolnicze i gospodarskie i czasopisma tej gałęzi wiedzy specjalnie poświęcone. Mamy nadzieję, że i u nas znajdzie się liczny zastęp obywateli, którzy przyłączą się do naszego zdania, że wobec naszych stosunków krajowych nieodzownie jest potrzebnem, aby młodzież miała sposobność pobierania wyższego wykształcenia rolniczego na uniwersytecie, na wydziale rolniczym. Podjęta w tej mierze przez członków Koła polskiego w Wiedniu inicjatywa byłaby w swoich skutkach prawdziwem dobrodziejstwem dla naszego kraju. Dzisiaj młodzieniec po ukończeniu gimnazjum udaje się na wydział prawa, a po ukończonem czteroleciu opuszcza stolicę i jedzie na wieś, by objąć majątek, a z czasem odziedziczyć po ojcu spuściznę. Tymczasem młodsi bracia i siostry pobierają z wspólnego majątku fundusze na dalsze kształcenie się, a kiedyś przyjdzie wypłacić im przypadającą schedę. Tylko umiejętnie gospodarując, potrafi spadkobierca spełnić obowiązki względem członków rodziny i ochroni się od zrujnowania lub stracenia ojcowizny.

Nauki dobrego gospodarstwa można nabyć tylko w odpowiednich zakładach. Tymczasem kraj nasz, przeważnie rolniczy i nie mający żadnych widoków, żeby jego ekonomiczne warunki bytu mogły uledz jakiej zmianie, ma prawie samych gospodarzy rutynistów. Jeżeli zaś zwrócimy uwagę, że przeszło $^1/_3$ wszystkich hipotecznych długów Cislitawji ciąży na Galicji, to zjawisko to przypisać należy w części tej rutynie i brakowi umiejętnego gospodarstwa. Słusznie tedy twierdzi prof. uniw. Jagiellońskiego, p. Rostafiński, że jedyny rychły sposób zwrócenia naszych ziemian do nauki, którąby im dała chleb na przyszłość i wykształcenie daleko szersze, niż jednostronne studja jurydyczne, byłby, jego zdaniem, tem: aby otworzono wydziały rolnicze na uniwersytetach we Lwowie i Krakowie, na co się w zupełności piszemy. Tym sposobem synowie obywateli wiejskich, poświęcając się rolnictwu, kończyliby tak samo jak i dzisiaj wychowanie na uniwersytecie, jako w hierarchicznie najwyższej szkole krajowej i młodzież wstąpiłaby w znacznej liczbie na tę drogę umiejętności, która dla niej jest najpotrzebniejszą.

Sprawa nie jest łatwą do przeprowadzenia, ale bardzo wiele względów ważnych przemawia za jej podjęciem, a przedewszystkiem i otworzeniem nad nią dyskusji publicznej.

Półurzędowy korespondent wiedeński monachijskiej *Allg. Ztg.*, pisma zastępującego austrjackie interesa w Niemczech południowych i zależnego od wiedeńskiego biura prasowego, pisze o skutkach, jakie zbliżenie się Rosji do Niemiec i Austrji może pociągnąć za sobą w polityce wewnętrznej tego ostatniego państwa. Oto słowa tego dziennika: „Najbardziej i najgłębiej dotknęło to zbliżenie się Polaków w Austrji. Jeżeli myśleli kiedy o odbudowaniu Polski, a myśleli o tem, uważając je jako naturalne następstwo szczęśliwej wojny obu mocarstw przeciw Rosji — to teraz już niczego spodziewać się nie mogą, a co więcej, zmieniona sytuacja międzynarodowa zachwieje nawet ich stanowisko w monarchii. Jak długo możebnym był konflikt z Rosją, byli Polacy szacownymi sprzymierzeńcami i wszelkie powody przemawiały za tem, aby im schlebiać i zadowalać ich życzenia. Gdy jednak obecnie przy współudziale Niemiec sfery działalności Austrji i Rosji tak zostały rozgraniczone, że starcie między temi państwami na długi czas staje się nieprawdopodobnem, to obniża się w pojętny sposób także wartość Polaków, co więcej, mogą nawet stać się w końcu niedogodnymi, jeżeli się szybko nie oswoją z nowem położeniem, albo też ostatecznie niestósownem zachowaniem się skompromitują stosunki monarchii do Rosji. Nawet i Czesi dostaną także za swoje, bo argument, że Słowian austrjackich koniecznie potrzeba zadowolić, by ich nie wystawić na pokusę panslawizmu i nie dać Rosji powodu do agitacji, częściowo także już upada. Dotychczas mówiono: Austrja musi wszystkich swoich Słowian zgrupować, aby postawić tamę przeciw rosyjskiemu naporowi. Skoro więc obecnie Rosja nie atakuje, a przynajmniej długą wprowadza pauzę, to nie będzie już potrzeba i ugrupowania się Słowian austrjackich, co właśnie stanowi ich przewagę w Austrji."

W końcu jednak dodaje korespondent, jak gdyby dla pocieszenia Słowian: „Pisząc to wszystko, nie chcielibyśmy jednak obudzać u niemieckiej partji nadziei, że upadku teraźniejszego systemu już teraz należy się spodziewać".

Uwzględniając znaczenie, jakie *Allgemeine Ztg.* ma w Niemczech południowych i dla rządu austrjackiego, cytowaliśmy dotyczące ustępy dosłownie, bo chcemy dać na nie krótką odpowiedź.

Jakąkolwiek autor korespondencji przypisuje wartość Polakom pod zaborem austrjackim, to myli się mocno, jeżeli mniema, że zdobyte przez Polaków stanowisko w państwie austrjackiem da się jednym ruchem pióra zniweczyć. Może paść minister narodowości polskiej, albo ominąć kogoś order, ale zdobytą raz przez Polaków pozycję trudno będzie wziąć jednym zamachem. Nawet ze zmianą systemu rządowego zajęliby Polacy w mniejszości stanowisko poważne, czego dowody mieliśmy w niedawnej przeszłości.

Polemika w tym kierunku byłaby zresztą walką z wiatrakami, bo ani nie stoimy wobec nowej sytuacji w wewnętrznych sprawach austrjackich, ani też nie zanosi się na żadną zmianę.

Nie możemy jednak pominąć milczeniem fałszu, jakiego się wobec Polaków dopuściła *Allg Ztg.* w artykule powyższym. Twierdzi mianowicie, że pragniemy wojny z Rosją dla osiągnięcia naszych celów narodowych. Nie wiemy, zkąd *Allg. Ztg.* zaczerpnęła takich informacyj, bo podobnych życzeń nie objawili Polacy nigdy ani z trybuny parlamentarnej, ani też w łamach dziennikarstwa poważnego. Wojna z Rosją może nam przynieść nowe nieszczęścia, bo wynik starcia zbrojnego nie da się nigdy przewidzieć. To też nikt w Polsce nie pragnie wojny, owszem każdy przeświadczony jest o potrzebie pracy ekonomicznej i cieszy się szczerze zapewnieniami pokojowemi, choć otwarcie mówiąc wolelibyśmy, aby nam pokój zwiastowała inna konstelacja polityczna, a nie zbliżenie się Rosji do przymierza austrjacko-niemieckiego.

Korespondencje.

Kraków 13. marca.

(„Gazeta Krakowska." P. namiestnik w szkole wydziałowej żeńskiej. Obiad dla namiestnika. Posiedzenie rady miasta).

Gazeta Krakowska powiększa z dniem 1. kwietnia br. swój format do wielkości formatu *Gazety Lwowskiej*, jak się zdaje, na tych samych, lub bardzo mało podwyższonych warunkach przedpłaty.

P. namiestnik zwidzał dziś w towarzystwie prezydenta miasta, dr. Weigla, szkołę wydziałową żeńską i wszystkie kursa robót kobiecych, mianowicie szkołę handlową dla kobiet, szkołę koronkarstwa i szkołę kroju sukien, pozostające pod zarządem niestrudzonego dyrektora p. Antoniego Gettlicha. Namiestnik widocznie bardzo był zadowolony z dokonanej rewizji, przekonawszy się o rozwoju i przyszłości tej szkoły. Ztamtąd udał się p. Zaleski na obiad dany przez delegata, hr. Badeniego, na który niektóre wybitniejsze osobistości Krakowa otrzymały zaproszenie.

Dzisiejszemu posiedzeniu rady miasta przewodniczył drugi prezydent miasta p. Muczkowski. Przedewszystkiem odczytano rezygnację stanowczą senatora dr. H o s z o w s k i e g o z krzesła radzieckiego, na którem zasiadał od zawiązania rady; w piśmie swem dziękuje sędziwy senator prezydentowi miasta i życzliwym kolegom. Następnie przedłożył radca miejski p. K i e s z k o w s k i podanie dyrekcji Towarzystwa sztuk pięknych, o sprzedaż placu przy rynku Szczepańskim pod budowę gmachu dla tegoż Towarzystwa. Przedmiot ten odesłano do sekcji gospodarczej.

Radca miejski, p. R e d y k, interpeluje prezydenta co do zalegania w załatwieniu rachunków rękodzielników i przemysłowców jako przedsiębiorców co do budowli miejskich, a rada uchwala sprawę tę odstąpić prezydentowi miasta do wydania odpowiednich poleceń magistratowi, a względnie urzędnikom. Poczem przystąpiono do porządku dziennego, załatwiając dwie sprawy natury czysto gospodarczej, regulację ulicy Kanonnej przez układ z oo. Franciszkanami co do muru dzisiaj w ulicę i w plantacje wchodzącego i regulację przystępu do realności hr. Dębickiego, zwanej Wenecją.

Po opróżnieniu galerji rozpoczęło się o godz. $6^1/_2$ posiedzenie poufne w sprawach dyscyplinarnych, dotyczących kilku urzędników.

Kraków 14. marca.

(Sprawy sądownictwa. Pobyt namiestnika w Krakowie. Dom nieuleczalnych. Ruch budowlany. Rozpisanie wyborów).

Jak mnie zapewniano, nowo mianowany prezydent sądu p. Z b o r o w s k i, ma złożyć swój mandat poselski do Rady państwa; takie bowiem dał zapewnienie na wypadek nominacji, oświadczając wyraźnie, iż się wyłącznie chce poświęcić służbie sądowej, wymagającej całego sił wytężenia. Rokowania w sprawie otwarcia sądu obwodowego w Jaśle jeszcze nie skończone i zdaje się, że rząd przyjdzie gminie miasta Jasła z pomocą pieniężną celem budowy gmachu sądowego, jak to miało miejsce w Wadowicach, gdzie gmina na tem bardzo niekorzystny interes zrobiła. Gmach sam ma być nieco większy jak w Wadowicach, gdzie cele więzienne są większe od biur urzędników. Ukończenia tej sprawy choćby w zasadzie domagamy się od rządu, który w tym kierunku dla sądownictwa kraju nic nie zrobił. Otwarcie sądu w Wadowicach to jeszcze zasługa poprzednika teraźniejszego p. ministra sprawiedliwości. — Pan namiestnik zwidzał dziś szkoły i zakłady naukowe a miał także zwidzić rzezalnie i plac na urządzenie targowicy na bydło i trzodę. Zapewne dla braku czasu czynność tę odłożył aż do powrotu swego z Wiednia, dokąd jutro odjeżdża w celu przeprowadzenia rokowań w sprawie likwidacji Banku włościańskiego. — Plany co do budowy domu nieuleczalnych imienia Helclów nie zostały cofnięte przez projektujących. Budowa początkowo kosztować miała 700.000 złr., obecnie jednak zredukowane zostały koszta przez p. inżyniera Prylińskiego do kwoty 540.000 złr., oprócz placu pod budowę, który kosztować ma około 80.000 złr. Główny frontowy budynek ma być skończonym w ciągu dwóch lat, a pawilony uboczne po wykończeniu i zamieszkaniu głównego budynku. W środku stanie kaplica, która raczej będzie nowym ozdobnym kościołem. Plany same robią dobre wrażenie, chociaż jak mnie zapewniano, p. kurator Szumańczowski i p. marszałek dr. Zyblikiewicz nie zgadzają się na wewnętrzny rozkład ubikacyj, będących z przeznaczenia więcej klasztorem niż domem dla chorych i nieuleczalnych.— Ruch budowlany w Krakowie dość znaczny. Dotychczas przedłożyło około 30 właścicieli przeważnie starozakonnych, plany na budowę nowych budynków szczególnie przy ulicy św. Gertrudy i Dietla, w ogóle na dawnej łące Sebastjana. Wybory do Rady miejskiej przeprowadzone zostaną w drugiej połowie miesiąca czerwca, a czynność urzędowa co do ich rozpisania już rozpoczętą została przez magistrat.

Wiedeń 12. marca.

(Z Izby. — Mowa p. Gregra. — Korespondencja Czasu).

(R.) Dziś w śród ogólnej rozprawy budżetowej przemawiał p. G r e g r, znany ze sławnej mowy, którą wypowiedział w rozprawie nad wnioskiem Wurmbranda o języku państwowym. Wczoraj jeszcze wątpliwą było rzeczą, czy p. G r e g r wogóle będzie przemawiać w rozprawie budżetowej, gdyż nietylko niektórzy członkowie rządu, ale nawet niektórzy najbardziej wpływowi członkowie klubu czeskiego wyrazili zdanie, iż lepiej byłoby, gdyby po mowie p. Tonnera zamknąć rozprawę i dopuścić już tylko generalnych mowców do głosu. Nie chcemy twierdzić, że zamiary te skierowane były wyłącznie przeciw p. Gregrowi. Może to się tylko tak zdawało. Faktem jest jednak, że Polacy oparli się zamknięciu dyskusji i za ich pomocą przyszedł dziś p. G r e g r pierwszy do głosu. Niedawno miniona rozprawa językowa i laury, zdobyte w niej przez utalentowanego Młodoczecha, zdawały się zapowiadać, że i tym razem odniesie p. G r e g r palmę pierszeństwa. Tymczasem mowca nie odpowiedział w zupełności pokładanym w nim nadziejom. Swoją drogą mówił bardzo dobrze, a w kilku miejscach znać było, iż to ten sam Gregr, który zabierał głos w rozprawie językowej, że to ten sam dowcip, który wywoływał wówczas w Izbie szalone wybuchy śmiechu (co mu się i dziś zresztą w kilku miejscach udało), całość jednakże o wiele była słabszą od pierwszej mowy, a i wrażenie jej ani w dziesiątej części nie było tak silnem i dla mowcy korzystnem, jak wówczas.

P. G r e g r mówił przedewszystkiem cokolwiek za długo. Zacząwszy o 11., skończył dopiero o pierwszej. Słuchano go wprawdzie z wielkiem zajęciem do końca, jak gdyby spodziewając się, że mowca wpadnie przecież w swadę sobie właściwą i porwie słuchaczy właściwą swem talentowi siłą— lecz kiedy wreszcie skończył, na wszystkich twarzach znać było rodzaj rozczarowania. Prawda, że kto inny mniej utalentowany byłby za taką mowę sowiciej wynagrodzony—dla talentu p. G r e g r a było to za mało. A przedewszystkiem za mało było nowego w jego długiej mowie, gdyż ani razu nie stanął na nieznanym jeszcze dotychczas punkcie widzenia. W ogóle niepodobieństwem jest w tak krótkim przeciągu czasu, który dzieli rozprawę językową od budżetowej, powiedzieć dwie wielkie mowy polityczne bez widocznej straty dla tej, która jest drugą. P. G r e g r za mało miał materjału do wyzyskania. Prócz tego bardzo słabą jego stroną było to, że się trzymał na stanowisku bardzo ograniczonem, stanowczo za ciasnem dla rozprawy o budżecie państwowym. Oto bowiem wyłącznie prawie mówił jako Młodoczech, co nie powinno było mieć miejsca, jeżeli chciał wywrzeć większy efekt, przynajmniej w szeregach prawicy. Jest to w ogóle błąd, powtarzający się nierzadko u mowców prawicy, że nie umieją wznieść się na stanowisko wyższe ponad ściślejsze swe stronnictwo. Prawda, że opinja wyborców wymaga tego często na szkodę sławy samych mowców, nie mniej jednak opinia ta jest fałszywą. Bo jeżeli ktoś w ogóle chce dopiąć jakiegoś celu za pomocą swej mowy, powinien czuć się przynajmniej, członkiem klubu, do którego należy. P. G r e g r nie chciał widocznie tego rozumieć, to też zbłądził, zamykając sobie sam drogę do szerszych poglądów.

My nie możemy i nie chcemy wchodzić w bardziej szczegółową krytykę tego wszystkiego, co p. G r e g r dziś powiedział. Zauważymy jeszcze tyle, że za wiele mówił przeciw rządowi, a to znowu wyłącznie z ciasnego swojego stanowiska. W ogóle zaopinjować można, że mowa p. G r e g r a nie była pierwszorzędnej wartości i że nawet wśród członków parlamentu odzywały się dziś głosy, które mowie p. Dzieduszyckiego, przynajmniej pod względem treści — przyznawały pierwszeństwo.

Wewnętrzne usposobienie prawicy, a przedewszystkiem Koła polskiego, stanowi obecnie ciągły przedmiot dyskusji publicznej. Szczególniej dotycząca tej kwestji korespondencja *Czasu* z Wiednia zwróciła na siebie uwagę czynników najbardziej nam nieprzyjaźnych. I słusznie. Tak sądzić Koło polskie, jak to czyni *Czas*, potrzeba być albo centralistą o barwie *Neue fr. Presse*, albo rządowcem, stawiającym wolę ministra wyżej, niż najoczywistsze dobro kraju. Wrażenie, wywołane ową korespondencją *Czasu* w polskich kołach poselskich, nie pozostanie z pewnością bez skutków, a że wrażenie to nie jest bynajmniej korzystnem dla *Czasu* i opinji, przez dziennik ten reprezentowanej — nie potrzebujemy, zdaje się, dodawać.

Mowa
hr. Wojciecha Dzieduszyckiego

wygłoszona w ogólnej rozprawie budżetowej dnia 10. marca b. r.

Panowie! Już po raz piąty jesteśmy świadkami dziwnego widowiska. Skoro tylko powstała teraźniejsza większość w parlamencie, oświadczyło przeciwne jej stronnictwo, że tylko ono broni państwa, że tylko ono zastępuje Austrję, że tylko nad jego ławami powiewa sztandar rakuski. Wynikiem tego oświadczenia było to, że stronnictwo to sprzeciwia się nie poszczególnym punktom budżetu, że nie toczy walki o fundusz dyspozycyjny, albo o jaką inną rzecz poszczególną, ale wprost oświadcza, że będzie głosować przeciw całemu budżetowi, że budżet w istocie swej i jako całość zwalcza i obalić usiłuje.

Nie mogę zrozumieć tego postępowania. Wątpię, aby to stronnictwo samo sobie zdawało sprawę ze skutków własnego zwycięztwa. Wtedyby stronnictwo, które o sobie twierdzi, że samo jedno posiada ducha austrjackiego, doprowadziło do tego, że nie mielibyśmy pieniędzy potrzebnych do podtrzymania życia państwowego. Brakłoby nam grosza na wojsko i na flotę, na tysiączne społeczne potrzeby całej ludności, na wszystko, co się zrosło z życiem państwa. Dzieło dokonane przeraziłoby sprawców.

A, jeśli się nie mylę, panowie przeciwnicy nasi, wykładali niegdyś sami jasno i dobitnie i w pismach i w mowach, że odmówienie budżetu jest bronią, której w walce parlamentarnej używać nie wolno.

Kronika lwowska.

(Czego tak krzyczycie? Chybiona edukacja Elina. Dosyć jest nazwać przeciwnika niemądrym a nie robić go zaraz zbrodniarzem. Odszkodowanie p. Myszugi. Drobne wiadomości dziennikarskie.)

Kochanym moim kolegom po części dobrzeby może było, położyć się za moim przykładem do łóżka i obserwować świat z tej horyzontalnej pozycji. Na wszelki wypadek mniejby robili wrzawy z powodu zajść stosunkowo drobnych, jak np. zmiany, które zajść mogły albo zaszły w redakcji *Kurjera Lwowskiego*. Toż od kilku dni wypadek ten przybrał w dziennikach naszych rozmiary wstrząsające kraj i Europę, podczas gdy ja z obserwatorjum mojego nie czułem najmniejszego wstrząśnienia. Nie dało się ono też czuć i sąsiadującej ze mną redakcji *Dziennika Polskiego*. Kolega nasz Rewakowicz objął redakcję *Kurjera*. Życzyliśmy mu i życzymy wszyscy jak najlepszego powodzenia na tej nowej drodze, przekonani o uczciwości jego zamiarów i radzi, że pisemko mogące mieć wiele wpływu, nie dostało się w inne niegodne ręce. Zapatrywaliśmy się zawsze na posłannictwo *Kurjera* tak, że powinien on być niejako gromozwodem czyniącym nieszkodliwemi pewne tanie a plugawe publikacje, których namnożyło się było bez liku, dostarczając taniej i przystępnej lektury klasom mniej zamożnym, gbałamuconym przez demagogów kryminalistycznej barwy. Misji tej dotychczasowa redakcja nie dopełniła, po kilku radykalnie demokratycznych niby opozycyjnych i ateistycznych zapędach, przemieniła swój organ w coś na kształt owego *Court Circular*, z którego tyle się naśmiewał autor „Snobów", umaczanego w sos polityczny, pachnący nieco „drugim stołem" w jakim pańskim domu. Mamy pewność, że Rewakowicz zmieni to radykalnie.

Inaczej tymczasem pojęto tę sprawę gdzieindziej, co wydało kilka komicznych efektów. Pierwsza *Narodówka* wpadła w ferwor nie do opisania. Gdybym nie znał osobiście tej zacnej matrony, mimo nie pierwszej już młodości tak pełnej owego powabu, jaki dać może dobrze trawiący żołądek i konstytucja elastyczna, zahartowana w gimnastycznej sali „Sokoła", sądziłbym, że to przemawia jakaś kumoszka o jedynym żółtym zębie, sterczącym z boku i rywalizującym z żółtością cery. Co dzień trzy biuletyny pełne informacyj, płynących niby z najlepszego źródła a zawsze zawodnych — a przytem p. Masłowski taki, a siaki, a owaki, jak gdyby Kleparów i Chorążczyzna drżały na samą wzmiankę o najlżejszej skazie w charakterze politycznym lub prywatnym tego pana, tymczasem ja, nie wyłażąc z mojego koca, ani też nie puszczając z ręku uzdrawiającej piekielnicy elektrody, wiedziałem niemal w tym samym momencie wszystko, co się działo. Co się zaś tyczy p. Masłowskiego, nie jest on ani taki, ani siaki, ale jaki wyszedł z pod mojej dyscypliny. P. Masłowski jest po prostu owym Elinem, któremu swojego czasu przewidziało się było, że zważył atomy i zastąpił niemi Boga. Rad nie rad musiałem przypomnieć sobie, że kiedyś byłem pedagogiem i dałem Elinowi kilka lekcyj, przy których niestety źle obliczyłem dawkę i uczeń zaszedł mi znowu trochę za daleko w kierunku konserwatywnym. Ale poczekajcie państwo, jakoś ja to naprawię, skoro przyjdę zupełnie do zdrowia. W najgorszym razie, t. j. gdyby, jak twierdzi *Reforma*, zachodził tu wypadek *moral-insanity*, jest przecież od czegoś dr. Edward Sawicki przy ulicy Fredry, są kaftany, tusze i t. p. Nie przypuszczam atoli, ażeby ktoś dlatego, że zbyt prędko zmienia przekonania polityczne, mógł zaraz być podejrzywanym o skłonność do anektowania cudzych paletotów w cukierni, albo srebrnych łyżeczek na proszonej herbatce. *)

Ostrożnie z piórkiem kochani koledzy; wszak nie każdy ultra-stańczyk nawet, musi być koniecznie takim zbrodniarzem, jak ów Schenk, co w Wiedniu popełnił tyle zabijaństw, a we Lwowie stał się powodem epidemji tyfusowej, jeżeli dokładnie wyczytałem odnośne doniesienia dzienników. Nie każdy też znowu, który pozornie pisze się na nasze zasady, jest wzorem cnoty. Najlepiej też podobne sprawy zostawiać rubryce „z izby sądowej." Wówczas stanie na tem, że póki Jego Ekscelencja p. Paweł Popiel, przez jaki dziwny kataklizm natury nie zaplącze się w jakie brzydkie paragrafy, będzie on sobie wprawdzie oryginałem, strachajłą, reakcjonistą itp., ale zawsze jeden z najzacniejszych ludzi w kraju. W odwet zaś, bo odwet nigdy nie mija, może i my doczekamy się podobnego sądu z przeciwnej strony.

Co do sprawy Fryling-Myszuga, sama *Narodówka* przyznała onegdaj, że „zgoła niepotrzebnie było o niej tyle hałasu." Jak wiadomo, hałas był przeważnie w kolumnach *Gazety*, i dotychczas nie ustał tam jeszcze; wentyluje się bowiem subtelna kwestja, czy p. Myszuga był o d d a l o n y m, czy o d e s ł a n y m gdzieindziej ze swojemi ciekawemi pretensjami. Gdyby taki tenorzysta, który za parę tygodni potrafi zapomnieć po polsku, a za sześć miesięcy nie może nauczyć się tego języka napowrót, mógł żądać tysiące odszkodowania za to, iż sprężynka od peruki zdrapała mu skórę na głowie, a jakiś chirurg niepotrzebnie ją potem zszywał, to pytam się, ileby miał do żądania jaki pożyteczny członek społeczeństwa, gdyby mu pałką rozbito głowę. Najlepiej niechaj *Gazeta Narodowa* wytłumaczy panu Myszudze, że w takich razach trzyma się po nad głową, sprężyną i peruką, pałasz, na poprzek broni przeciwnika, co nauczyciele szermierki nazywają pozycją *parez prim* — a oprócz tych drobiazgów anatomicznych i toaletowych, ocalonym będzie i ów rycerski pokost moralny, którym w Polsce radzi widzimy okrytego zarówno krawca i artystę, jak i hrabiego; i kasa teatru nie dozna szkody, zwrotnej z kieszeni p. Myszugi. Honor jest rzeczą demokratyczną zarówno jak i arystokratyczną, i jeżeli taki „pan Brzeżan z cudnej drapnął okolicy" z powodu niedopełnienia pewnych punktów przyjętego w społeczeństwie kodeksu, to nie widzę przyczyny, dla którejby zamiast Medjolańczyków albo Neapolitańczyków, my właśnie zachwycać się mieli toskańską mową, płynącą z rzymskich ust *del Signore Misciuga*. A więc hała drała za panem Stanisławem, *e a non riveder ci!*

Zresztą nie odkryłem nic tak dziwnego w dziennikach — chyba to, że *Kurjer Lwowski* pod ustępującą redakcją wymagał od Lwowian, ażeby papierosy na ulicach nosili zwrócone ku ustom zapalonym końcem. W temże piśmie, jakieś jaskółeczki ogłosiły pragnienie wejścia w korespondencję z orłami; pokazało się atoli później, że była to tylko pomyłka druku, zwykła dość zamiana s na r. O tej porze roku rzeczywiście chyba nie orły, wierzyć by mogły w przebywanie jaskółeczek we Lwowie. Nie pojmuję dla czego makolągwa nie ma się podpisywać makolągwą, i w aspiracjach swoich korespondencyjnych, sięgać wyżej niż do gila albo dudka. Inny znowu kronikarz rozpisał się szeroko, o niebezpieczeństwach całowania, niby to tylko małych dzieci, ale nie trudno domyśleć się, dokąd zmierza to ostrzeżenie. Musi to być jakiś asceta, który nigdy w życiu nie całował, ani nie był całowany, a teraz chwyta się sposobu owego lisa w bajce, co to postradawszy kitę w żelazach, zwołał walne zgromadzenie wszystkich lisów i doradzał im, ażeby również obchodzili się bez dotychczasowej kosmatej ozdoby. Nie, mój panie, będziemy całowali jak dotychczas i żyli nadzieją, że może nas kto w zamian pocałuje.

Seid umschlungen Millionen —
Diesen Kuss der ganzen Welt!

Widziałem jak śp. ks. przeor Ufryjewicz całował w naszej sali radnej dr. Löwensteina, widziałem pewnego hydropatę, jak się sam całował w palce, sparzywszy się na reformie, widziałem, jak Jontek całował... ale to nie należy do rzeczy. Gdybym się nie bał *Szczutka*, powiedziałbym głośno, że może wkrótce J. E. z Rożysk będzie w uściskach z dr. Herbstem, a w skrytości serca mojego na prawdę przewiduję tę chwilę. Tylko na miłość Boga nie zdradzajcie mnie państwo przed *Szczutkiem* — taki teraz zjadliwy, jak gdyby na prawdę jeszcze miał zęby. A jego Gogo ma nowy paltot od Felińskiego i budzi powszechną zazdrość Gogątek; a IMC. pan Onufry ma świeżo podzelowane buty, i w ogóle cała familia budzi respekt ogromny.

Jan Lam.

*) *moral-insanity*, o czem może nie wiedział, albo czego nie uważał autor artykułu *Reformy*, oznacza rodzaj obłąkania, wyradzający skłonność do czynów kryminalnych. P. A

Pewnobym się nigdy nie odważył głosować przeciw całości budżetu, chociażbym był w najbardziej stanowczej opozycji. Ograniczyłbym się na tem, żebym występował przeciw szczególnym ustępom budżetu. Możebym zwalczał sumy wstawione dla pojedyńczych ministerstw. Nie unieruchomiałbym państwa, nieprzerywałbym jego życia. Wiadomo, że sprowadza się często śmierć, gdy się przerywa życie wyższego organizmu, a państwo niezawodnie wyższym jest organizmem.

Kto walcząc odmawia budżetu, ten dowodzi tylko, jak wielką jego namiętność; ten oświadcza wyraźnie o państwie: *aut sit ut fuit, aut non sit.* A oto, stronnictwo, które w tej występuje myśli, tak wielki nacisk na *fuit* kładło w mowach wczorajszych i dzisiejszych, które często już w tym roku z żalem wspominało dawno i niepowrotnie przepadłe stosunki, twierdzi o sobie, że samo jedno toruje drogę postępowi. Dziwne to złudzenie! Takich środków używają zwykle tylko stronnictwa, które wiedzą o sobie, że ulubione przez nie stosunki nie dadzą się już przywrócić w sposób naturalny, i które przeto jako reakcjonarjusze bronią niepowrotnie przepadłej przeszłości, a imają się środków rozpaczliwych, narażających na niebezpieczeństwo życie państw europejskich.

Nie potrzeba tedy wcale, aby mowca jaki tłómaczył, dla czego będzie głosował za budżetem wraz ze swymi przyjaciółmi politycznymi. Spełni tem tylko obowiązek. Można przeciw budżetowi mówić, głosować za przejściem do rozprawy specjalnej, a potem zwalczać poszczególne ustępy. Trudno pojąć, jak opozycja może występować przeciw budżetowi w zasadzie. Jeszcze trudniej pojąć, jak może być potem tak niekonsekwentną, że odmawiając całości budżetu, oświadcza jednak, iż będzie o tem i o owem mówić przy specjalnej debacie. Zgoła pojąć nie można, jak członkowie opozycji, głosującej przeciw całemu budżetowi mogą przecie podejmować się poszczególnych referatów w budżecie. (Poseł dr. Russ przerywa: To przecie nie prawda!). A jeśli to się w tym roku nie zdarzy, zdarzało się to z pewnością w latach ubiegłych.

Podczas debat miota się zazwyczaj najgwałtowniejszemi zarzutami, którychby podobno nikt na zimno nie powtórzył. I tego roku dożyliśmy tego samego, co w latach ubiegłych. Otworzył debatę mąż, który sobie zdobył imię filozofa. Wszystko z sobą razem zmięszał i namiętnemi wyrzutami rzecz wdrożył. Trudno było myśl filozoficzną odkryć w tej mowie. Panowało w niej namiętne wzburzenie, które się nie da pogodzić z tak zwanym filozoficznym spokojem. Padły krwawe pociski przeciw całym stronnictwom. Powiedziano, że moi najbliżsi przyjaciele polityczni spadli na Austrję, jako banda zbójecka, aby Austrję wyzyskać i potem opuścić; że uważają Austrję, jako karczmę zajezdną i że wybrali sobie za jedyny cel, zupełne wyssanie soków żywotnych państwa.

Nie można przecież tego zarzutu bez odpowiedzi zostawić. Jeśli szanowny mowca ze Styrji chciał powiedzieć, że moi przyjaciele polityczni z miłością wspominają pamięć przodków, że nie zapomną nigdy o minionej wielkości swojego narodu, że nie zrzekają się nadziei, iż przyszłość Polski odpowie przeszłości i że zawsze i wszędzie stoją na swojem narodowem stanowisku — powiedział prawdę.

Temu wszystkiemu przeczyć nie można. Panowie przeciwnicy nasi stoją sami namiętnie na swojem narodowem stanowisku, a w ostatnich mowach podnieśli na nowo to stanowisko. Mniemam przeto, że sami by to nam za złe wzięli, gdybyśmy głośno nie wyznawali łączności z przeszłością naszą i wiernego wytrwania przy narodowym sztandarze, mniemam, że nazwaliby słowa nasze, któreby prawdę zakryć chciały, obłudą politycznego świętoszka. Ale wypraszam sobie, aby nam nie zarzucano politycznej nielojalności i zupełnego braku politycznego zmysłu. Wiemy i wyznajemy, że tylko w Austrji, pod panowaniem dzisiejszego monarchy, dozwolono narodowi naszemu wykonywać swoje przyrodzone prawa; umiemy być za to wdzięcznymi; nie zrzekamy się własnych ideałów, ale mniemamy, że naszym obowiązkiem z wszelką siłą przyczyniać się do potęgi, do wzrostu, do trwania, do przyszłej wielkości państwa Rakuskiego (*Brawo na prawicy*). A okaże się z twierdzeń lewicy, wypowiedzianych w tej tu rozprawie, że może my — których tu nazwano bandą rozbójników politycznych, goszczących w Austrji — stoimy usilniej przy potędze Austrji i przy jej znaczeniu europejskiem, jak szanowni przeciwnicy nasi, którzy twierdzą o sobie, że sami jedni zasługują na miano Austrjaków. (*Brawo z prawicy*).

Szanowny poseł Schaup dał w mowie swojej silny dowód na poparcie mojego twierdzenia. Wspomniano tu już w innym związku imię angielskiego ministra Gladstona. Bardzo utalentowany i znakomity mowca, p. Plener, podał go nam na wzór. Szanowny poseł Schaup wprawdzie nie wymówił tego nazwiska, zdaje mi się jednak, że jego wyobrażenia są w związku z wyobrażeniami angielskiego męża stanu i to właśnie z wyobrażeniami, które w ostatnich czasach wielkiego szczęścia panu Gladstonowi nie przyniosły. P. Schaup do pewnego stopnia zastępuje teorję ligi pokoju. Powiedział wyraźnie: Winą to większości dzisiejszej, że ciężary podatkowe i sumy budżetowe tak nieustannie rosną, a mianowicie winą to tych członków większości, którzy niegdyś w tej Izbie jako mniejszość zasiadali — a przeto przedewszystkiem moich najbliższych przyjaciół politycznych. Oni to, zdaniem p. Schaupa, stanęli na przeszkodzie, gdy lewica niegdyś z największem wysileniem usiłowała poczynić na sile zbrojnej oszczędności; oni to, teraz także gotowi wszelkie koszta na wojsko zezwolić, aby się tylko utrzymać przy rządzie; oni to zbyt drogo kosztują i są nieznośnym ciężarem dla ludności Austrji.

W państwie wyspiarskiem duch niewojenny doprowadzi co najwięcej do jakiej klęski w kolonjach, albo w dalszych częściach świata. Ale pytam się, czyby może nie przyszło kiedyś austrjackiej ludności drogo zapłacić za oszczędności, któremibyśmy potęgę państwa na długo osłabili, tu pośrodku Europy, najeżonej bagnetami? Nie chcę się zapuszczać w roztrząsanie pytania, które kilkakrotnie już w tym roku w tej Izbie potrącono, czy należy się czynić zdobyczy na północy, czy też na południu? Ale stwierdzam, że stare łacińskie przysłowie: *si vis pacem para bellum* i w tym wieku zgodne z prawdą, i że mąż stanu, któryby tu w Austrji, pośrodku Europy, w państwie najbardziej może od sąsiadów zagrożonem, śmiał powiedzieć: „Rozbrajajcie się, oszczędzajcie i poprawcie finansy, niszcząc wojsko“, byłby chyba ślepy na obydwa oczy. Jako Polak mam prawo stać uporczywie przy tem twierdzeniu, i odtąd tu w Austrji, dzięki łasce panującego, i mimo oporu potężnego stronnictwa, prawa mojego narodu zostały uznane, ciężył między innemi na moich rodakach obowiązek przestrzegania, by na tej drodze nie poczyniono błędów ciężkich. Gdy jeszcze istniało wielkie mocarstwo Polskie, za czasów rzeczypospolitej Polskiej, bywało to po sejmach zwyczajem środków do wojny królowi odmawiać, na to by sobie tym tanim sposobem zdobyć popularność. I to przedewszystkiem sprowadziło upadek państwa. Ci, którzy dziś skutki upadku ponoszą, poznali niewątpliwie, że byłoby im taniej wypadło, gdyby ich przodkowie byli chcieli ponosić koszta wojen. (*Bardzo dobrze! na prawicy*).

Są tedy ciężary nieuniknione, które musimy dźwigać. Nie możemy robić oszczędności na wojsku, i nie możemy się przeto dziwić, jeśli deficyt trwa dalej, i jeśli położenie finansowe nie jest ani dobrem, ani pocieszającem. Wolno nam się jednak dziwić, że szanowna opozycja z taką emfazą dzisiejszą większość z powodu finansowych niedostatków wini, skoro sama wpierw przez tak długie lata rządy w ręku swem dzierżyła.

Tak, panowie, panowie na lewicy tak unieruchomili pod pewnymi względami nasze położenie finansowe, że nie łatwo przyjdzie wziąć się do wielkiej reformy i do środków istotnie odpowiadających celowi. Nie chcę długo rozprawiać o prawnopolitycznych układach, za które odpowiedzialność nie cięży na obecnej większości. Jednem tylko słowem wspomnę o tem, że jeszcze lewica za swojego panowania ustanowiła prawa, które nam zagradzają drogę do reformy finansowej, że reforma podatku gruntowego uchwalona niegdyś przez lewicę, zmusza nas do tego, byśmy się w przyszłości także trzymali systemu dawnego, a nadmiarę uciążliwego, podatków stałych, i że całe prawodawstwo, utwierdzone jeszcze przez prawnopolityczne umowy, zamieniło tak zwane spożywcze czyli niestałe podatki w drugi rodzaj podatków stałych ciążących wyłącznie na producencie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Rada państwa.

Wiedeń 14. marca. (*Telegr. Dzien. Polsk.*). (Z Izby poselskiej). W toku rozprawy nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych, hr. Taaffe odpowiadając rozmaitym mowcom, wskazuje na środki zaradcze, jakie rząd wprowadza celem zapobieżenia fałszowaniu artykułów pokarmowych; zapowiada ustawę, ograniczającą drobną sprzedaż leków i innych tajnych środków leczniczych. W dalszym ciągu swej mowy, oświadcza hrabia Taaffe, że rząd przejęty jest szczerą chęcią przeprowadzenia równouprawnienia, o ile to tylko materjalnie będzie możebnem.

W sprawie Merstallingera i odnośnie do toczącego się procesu, w którym tenże oświadczył, że otrzymał fundusze od rządu, daje hr. Taaffe na podstawie przeprowadzonego śledztwa zapewnienie, że zeznanie to Merstallingera jest fałszem.

W końcu ostrzega minister przed lekceważeniem i naigrywaniem się z zamachów dynamitowych, gdyż sytuacja jest w rzeczywistości nader poważna.

Komisja dla kas oszczędności i zaliczkowych obradowała dnia 11. bm. nad przekazanym jej projektem ustawy o przemyśle zastawniczym. Dep. Roser postawił trzy wnioski. Pierwszy z nich brzmi: „Agentury i inne interesa komisowe (Vermittlungsgeschäfte) nie mogą być prowadzone jako przedsiębiorstwo przemysłowe; niemniej surowo są zakazane wszelkie pod firmą pozornego interesu (Scheingeschäft) ukrywające się zastawy“. Drugi wniosek brzmi: „Ubiegający się o koncesję na zakład zastawniczy, musi dowieść, iż jest pełnoletnim, nie popadł w konkurs lub kuratelę, nie był karany za przestępstwo wynikłe z chęci nieprawnego zysku, i że używa nieposzlakowanej reputacji“. Wreszcie ostatni wniosek: „Właściciel zakładu zastawniczego odpowiada za każde uszkodzenie powierzonego mu przedmiotu nietylko swoją kaucją, lecz całym majątkiem“. Dep. dr. Rappaport popierał powyższe wnioski, a dep. Lustkandl podniósł przedewszystkiem potrzebę uregulowania kwestji należytości stemplowych dla kwitów zastawniczych. Po przemówieniu kilku jeszcze deputowanych, wybrano posła Meznika referentem dla przedłożenia.

Ziemie polskie.

Warszawa 12. marca. *Nowoje Wremia* pisze Donoszą nam z Warszawy, iż p. Kronenberg sprzedał bankierom berlińskim dwie piąte części akcyj drogi Nadwiślańskiej. Tak znaczna liczba akcyj daje zagranicznemu syndykatowi możność wywierania swego wpływu na zebraniach ogólnych i posiadania własnych przedstawicieli w administracji drogi. Jakkolwiek pożądanymby był napływ obcych kapitałów do Rosji, sprzedaż w tym celu akcyj dróg żelaznych polskich do Berlina, nie zdaje się nam być odpowiednią. Jeżeli w zarządach dróg żelaznych, przerzynających zachodnie nasze granice, zasiądą ajenci zagraniczni, to łatwo stać się może, iż będą oni używali władzy swej na szkodę ekonomicznych i politycznych interesów Rosji.

Nie można też pominąć dziwnie nie kwadrujących z sobą okoliczności: bankierzy berlińscy kupili prawie połowę akcyj kolei Nadwiślańskiej w tej właśnie chwili, kiedy rząd wydała poddanych cudzoziemskich, z motywów naturalnie politycznych, nawet z drugorzędnych stanowisk na drogach żelaznych.

Prawdopodobnie okoliczności te zeszły się przypadkowo. Niemniej wszakże sprzedaż za granicę akcyj drogi żelaznej, posiadającej nie małe strategiczne znaczenie, przemówiła wymownie nad wszelkie inne argumenty za koniecznością wykupna na rzecz skarbu dróg żelaznych, nietylko już ze względu finansowego i ekonomicznego, ale i ze względu bezpieczeństwa państwa.

Poznań 13. marca. Podajemy dziś dalszy przebieg walnego zebrania centralnego Towarzystwa gospodarskiego. Pan Jochim Jarochowski odczytał sprawozdanie komisji, wybranej celem zbadania postępu mleczarstwa i najnowszych do tego używanych machin. Następnie mówił p. St. Żółtowski z Niechanowa o „Kosztach i korzyściach dołowania kukurydzy systemem Goffarta“. Po wytornym referacie pana Żółtowskiego we wszczętej dyskusji dorzucili nowe uwagi pp. Karliński, jako krytyk i Potworowski Henryk, który już także u siebie zaprowadził doły kukurydzowe. Pan Pauli krytykował system dołowania kukurydzy, dowodząc, że w sposobie tym psuje się i ginie wiele części pożywczych rośliny kukurydzowej, ale pp. St. Żółtowski i H. Potworowski ponownie stawali w obronie tego właśnie przechowywania i zużywania paszy, na swoich opierając się doświadczeniach.

Po przedłużonej znacznie dyskusji, zabrał nareszcie głos pan Brudzewski, ażeby odczytać rozprawę swą „O nakładach melioracyjnych w obec nowego kierunku gospodarstwa“. Pan Brudzewski w jasnym przeglądzie zestawił wszystkie w gospodarstwie używane, wszystkie znane czynniki melioracyjne. W porze bardzo spóźnionej, bo o godzinie $3\frac{1}{2}$ z południa zabrał głos pan sędzia Mieczysław Łyskowski, wykładając rzecz o wartomierzu pieniężnym.

O godzinie $4\frac{1}{2}$ przewodniczący solwował posiedzenie, najliczniejsze od lat wielu, a celujące nie mniej obfitością i doborem przeznaczonych do dyskusji przedmiotów, ożywione nader gorliwym udziałem wszystkich członków.

Wczoraj odbyło się walne zebranie prezesów i delegatów Kółek rolniczo-włościańskich. Patron szanowny zagajając posiedzenie, wypowiada, „że aż serce rośnie,“ spoglądając na salę tak zapełnioną. Ale mimo to patron nietylko chwali gorliwość, jako dobry przewodnik nagania, gdzie i co jeszcze naganić potrzeba. Wytyka pojawiającą się jeszcze gdzieniegdzie czy niewiarę, czy zarozumiałość niektórych włościan. W szczegóły się wdając, powiada, że w roku zeszłym odbyło się po powiatach 16 walnych zebrań, połączonych najbliższych Kółek. Wszystkie odbyły się bardzo pomyślnie; pierwszeństwo wszelako oddaje zebraniu dwóch Kółek na kresach, w powiecie międzyrzeckim: Kółek przyrostyńskiego i siedleckiego. W Przyprostyni pod Zbąszyniem, zebrało się stu kilkudziesięciu członków, pod kierunkiem swych prezesów włościan. Wystaw odbyło się cztery: w Czarnkowie, Przyprostyni, Żoniu i Kostrzynie.

Na sekretarzy zaprasza patron p. A. Hulewicza i gospodarza Ciepluchę; na ławników ks. proboszcza Siega i p. Wawrowskiego ze Sławna.

Patron wzywa gościa i delegata z Prus Zachodnich p. Michała Sczanieckiego z Narwy, który serdecznemi odzywa się słowy: „Szczęść Boże waszemu żniwu, szczęść Boże patronowi, który jako główny gospodarz chodzi około żniwa! Szczęść wam Boże wszystkim“ — zakończył gość.

Porządek dzienny przyjęty — zabiera głos ksiądz Ostrowicz z Usarzewa na temat: „Praca, oświata, cnota — nasze sztandary“.

Po gorących słowach ks. Ostrowicza huczne oklaski, serdeczne dzięki składano przez usta patrona wymownemu prelegentowi.

Poczyna mówić gospodarz z Przyprostyni (z kresów) Drajem: „O płodozmianie“.

Patron dziękuje po prelekcji Drajemowi, a ogłosiwszy, że odczyt ten będzie drukowanym, otwiera nad rzeczą pogadankę.

Rozprawa o płodozmianie gospodarza Drajma z Gębic w Mogilnickiem, ożywioną wywołała dyskusją, w której brali udział Jan Palacz, Lekszycki, rymarz Jasiński z Czarnkowa, Drajem i kilku innych gospodarzy.

Z dyskusji wynikła rezolucja, że pożądanem jest rozpowszechnianie płodozmianów rozumnie obmyślanych.

Patron następnie począł zdawać sprawę z wystawy przemysłowej w Czarnkowie.

Tu następuje krótka przerwa w obradach; zebrani zbliżają się do estrady, by się rozglądać w wyrobach wełnianych i płóciennych gospodyń z pod Czarnkowa.

Patron (jak niemal co roku), wykładał potrzebę zabezpieczania się od ognia i gradu. Ubolewa on nad tem, że od lat tylu w tej mierze wśród Kółek rzuca niejako groch o ścianę, gdyż wbrew najusilniejszym namowom, wbrew zyskowi oczywistemu, tak mało jeszcze włościan zabezpiecza się od klęsk, zadawanych przez pożary i grad. Patron więc nawołuje raz jeszcze: „zabezpieczajcie się“.

Na tem wyczerpnął się porządek dzienny obrad. Patron zastanawiając się nad tem, co widzieli i słyszeli zebrani na dzisiejszem zebraniu, wyraża przekonanie, że wiele pożytecznych wiadomości odnoszą z sobą do domu, że w kole rodzinnem żonom i dzieciom, że sąsiadom na najbliższych posiedzeniach kółek powtarzać będą, co dla głowy i serca skorzystali na walnem zebraniu poznańskiem, że tem samem przyczyniać się będą do coraz gorliwszej pracy, w kółkach, do krzewienia nowych kółek, że nadewszystko zwyciężą w sobie niechęć zakorzenioną do towarzystw zabezpieczeń od gradu i ognia.

KRONIKA.

Lwów dnia 15. marca.

Wiadomości osobiste. W Samborze zmarł onegdaj w 50 r. życia śp. Ignacy Prus Niewiadomski, radca Wydziału krajowego. — Dr. Roman Dalmajer, Samborzanin, były żuaw z r. 1863, a obecnie lekarz sztabu dywizji, naczelnik służby zdrowia dywizji Timockiej, został od Milana I., króla Serbji, wyszczególniony orderem za waleczność, okazaną w czasie ostatnich rozruchów w Serbji, podczas napadu na Zajczar. — Zmarł w Wiedniu w 73 r. życia Józef Kundrat, długoletni kamerdyner cesarza Franciszka Józefa, ozdobiony 7 orderami przeważnie zagranicznymi. Jeden z jego synów jest profesorem uniwersytetu wiedeńskiego. — Stefania z Tabęckich Chłędowska, niepospolitych zdolności autorka, żona Kazimierza Chłędowskiego, sekretarza w ministerstwie oświaty, zmarła po dłuższej chorobie piersiowej dnia 7. bm. w Mentonie, w 33 roku życia.

Nabożeństwa jutrzejsze. W kościele katedralnym sumę celebrować będzie ks. kanonik Tarnawski, a kazanie powie ks. Widajewicz. — W kościele OO. Dominikanów sumę będzie mieć ks. Alojzy Obeza, a kazanie powie ks. Jan Skałuba. — W kościele OO. Bernardynów sumę celebrować będzie ks. Symforjan Gdowski, a kazanie mieć będzie ks. Jan Kaczorowski. — W kościele OO. Karmelitów nabożeństwo zwykłe. W środę 19. odpust: Wotywa o godzinie 9., suma $\frac{1}{2}11$, kazanie. Nieszpory o godzinie 5. z kazaniem i procesją. Celebrować będą OO. Bernardyni.

Ze sfer dziennikarskich. P. Henryk Rewakowicz, długoletni współpracownik *Dziennika Polskiego*, wystąpił z naszej redakcji, i objął kierownictwo *Kurjera Lwowskiego*.

Celina Chaumont. Ogromne musi mieć wyobrażenie dyrekcja teatru lwowskiego o tej aktorce paryskiej, skoro zgodziła się na tak wygórowane podwyższenie cen, że np. loża ma kosztować 30 złr. Sara Bernhardt, która nieskończenie wyżej stoi od tej przed kilkoma dniami w Tryeście wygwizdanej gwiazdy nadsekwańskiej, nie odważyła się w czasie swego pobytu we Lwowie, na tak brutalny atak na kieszenie nasze. Pani Chaumont, która u nas wystąpi w otoczeniu bardzo podrzędnych sił scenicznych Paryża, deklamować będzie w żargonie prawie niezrozumiałym nawet dla najlepszych znawców języka francuskiego, jest ona Gallmeyer paryską — a jeżeli kto na jej występach we Lwowie bić pocznie oklaski, to będzie to zachwytem kłamanym. Nie wątpimy, że znajdą się tacy, którzy za 30 złr. zechcą imponować profanom, ale protestujemy przeciwko bezczelnemu poniekąd wyzyskiwaniu publiczności.

„Kadima,“ żydowskie stowarzyszenie antypolskie, daje dziś wieczorek muzyczny z tańcami w mieszkaniu prywatnem z powodu, że żadnej z sal publicznych nie chciano wynająć p. Biererowi i innym koryfeuszom wstecznictwa żydowskiego. Dziwi nas także, że jedna z artystek sceny polskiej miała odwagę przyrzec swój współudział w koncercie „Kadimy.“

Towarzystwo gimnastyczne „Sokół.“ Dyrekcja Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ przypomina szan. członkom, że walne zgromadzenie odbędzie się jutro w niedzielę o godz. 4 po południu w sali Towarzystwa pod l. 7 przy ul. Kurkowej. Ze względu na ważność sprawy dyrekcja zaprasza członków do wzięcia licznego udziału.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie stow. rękodzielników lwow. „Gwiazda,“ odbędzie się dnia 16. marca w niedzielę o godz. 3ciej po południu w lokalu tegoż stowarzyszenia. Wniesienie podania podpisanego przez 70 członków.

Ministerstwo oświaty udzieliło z kredytu dla wsparcia artystów przeznaczonego, 12 stypendjów pisarzom, malarzom i kompozytorom. W rzędzie uposażonych nie znaleźliśmy ani jednego Polaka, ani też Słowianina.

Zmiany terytorjalne. Z dn. 1. stycznia 1885 wchodzi w wykonanie rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości z dnia 8. bm. o zmianach w terytorjalnych okręgach sądów powiatowych w Olesku, Brodach, Załoźcach i Zborowie w Galicji. Na zasadzie tego rozporządzenia gminy: Jasiołów, Dubie, Kadłubiska, Raźniów i Czechy, wydzielone z okręgu oleskiego sądu powiatowego, zostają przydzielone do okręgu sądu powiatowego w Brodach; zaś gminy Białogłowy i Naterpińce, wydzielone z okręgu sądu powiat. w Załoźcach, zostają przydzielone do okręgu sądu powiat. w Zborowie.

Przeniesienie. Namiestnik przeniósł praktykanta konceptowego namiestnictwa, Bogum. Szeligowskiego, z Tarnopola do Żółkwi.

Nowe Kółka rolnicze zawiązane zostały w następujących miejscowościach:

159 Dyszów (p. Brzozów), założył p. Zdzisław Skrzyński. 160 Lubień (p. Myślenice), zał. ks. Wawrzyniec Solak. 161 Tamanowice (p. Mościska), zał. p. Jan Białoszczyński. 162 Trześniów (p. Brzozów), zał. ks. Zacharjasz Tyburski i p. Henryk Remer. 163 Pikułowice (p. Lwów), zał. p. Ludwik Piwonka. 164 Olesko (p. Złoczów), zał. ks. Marceli Piątkowski. 165 Żabieńce (p. Husiatyn), zał. ks. Roman Czartoryski i p. Horodyski. 166 Kościejów (p. Lwów), zał. p. Włodzimierz Hryckiewicz. 167 Harta (p. Brzozów), zał. p. Zdzisław Skrzyński. 168 Zagorzyn (p. Nowy-Sącz), zał. ks. Tomasz Puciłowski. 169 Babice (p. Przemyśl), zał. p. Zdzisław Skrzyński. 170 Odrowąż (p. Nowy Targ), zał. p. Józef Otręba. 171 Łęki (p. Biała), zał. dr. Herman Czecz de Lindenfeld. 172 Strzegońce (p. Pilzno), zał. p. Jan Kochanowski. 173 Krzywcza (p. Przemyśl), zał. p. Bolesław Jocz. 174 Wiązownica (p. Jarosław), zał. ks. Jerzy Czartoryski i nauczyciel miejscowy. 175 Ostrów (p. Jarosław), zał. p. Władysław Oleński.

Nadto podnieść należy, że Kółko w Wiązownicy założone dnia 11. Listopada 1882 r. wniosło podanie do centralnego zarządu o przyjęcie go do związku Towarzystwa, czemu z przyjemnością zadośćuczyniono, tembardziej, że Kółko to dało dowody należytego pojmowania swego zadania.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z dnia 14. marca. Skradziono pani Z. Z. z Podwołoczysk z kieszeni portmonetkę z kwotą 27 złr., panu Feliksowi Schorr również z kieszeni portmonetkę z kwotą 43 złr.; odebrano skradzione przedmioty rzeźnikowi Lublinerowi, który jednak wraz z swym towarzyszem zdołał umknąć. — Zgubiono list z kartą kolejową, wydaną na imię Nostadt, do jazdy z Krakowa do Lwowa. — Znaleziono 15 weksli zapatrzone żyrą Rappaporta i Starka. — Aresztowano Mojżesza Silbera, jako nabywcę konia, skradzionego w Rzęśnie Ruskiej rolnikowi Dmytrowiczowi. Feliksa Kuczenrajtera, Józefa Karawana i Agnieszkę Połuniewicz za rozmaite kradzieże. — Panu A. P. l. 11 ul. Gródecka zginął pies czarny fundlandski, biały na piersi, z obróżą skórzaną z 2 kółkami mosiężnemi.

Kraków 14. marca. Wczoraj po południu pan namiestnik udzielał posłuchania i przyjmował ks. biskupa Dunajewskiego, prezesa sądu wyższego, prezesa akademji umiejętności, wraz z sekretarzem akademji, rektora i główno dowodzącego. Następnie w towarzystwie prezydenta miasta zwidzał szkołę św. Scholastyki, a po oficjalnym obiedzie u hr. Badeniego, na którym byli wszyscy naczelnicy władz, udał się do teatru, gdzie przyjmował go dyrektor Koźmian. Dawano „Wesele Figara.“ Po przedstawieniu pojechał p. namiestnik na wieczór do państwa Michałowskich, gdzie zgromadzone było całe krakowskie towarzystwo, celem powitania dostojnego gościa. Dziś z rana zwidzał pan namiestnik gimnazjum św. Anny, akademję umiejętności i szkoły miejskie. Wieczorem był raut u państwa Adamów Jędrzejewiczów. Jutro z rana p. namiestnik wyjeżdża do Wiednia.

Bełz 14. marca. Wczoraj przed południem przybył tu pierwszy pociąg kolei jarosławsko-sokalskiej. Pociąg prowadził inżynier sekcyjny przedsiębiorstwa, p. Bolesław Długoszowski.

Z Białegostoku donosi *Kurjer Warsz.* pod datą 11. bm. Dzisiejszej nocy zgorzały ogromne składy zagranicznego tytoniu, gotowych a po części i obanderolowanych już nawet papierosów i cygar fabryki Zylberblata, zatrudniającej do niedawna jeszcze 700 robotników. Fabryka sama ocalała; szkody wszakże wyrządzone przez ogień towarzystwom moskiewskiemu i północnemu, wynoszą około 40,000 rubli.

Petersburg 13. marca. Wczoraj wieczorem na wyspie Wasilewskiej zgorzała przędzalnia bawełny Borysowskiego, zatrudniająca przeszło 500 robotników.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Wczoraj przedstawiono po raz pierwszy tragedję 4-aktową Augusta Vacquerie pod tyt. „Formoza“ w wzorowym przekładzie Karola Brzozowskiego. Rozgłos nazwisk autora i tłumacza i nietylko ciągłe powodzenie, jakiego sztuka ta doznaje w Paryskim Odeonie, ale i rzeczywista jej wartość, zalecona przed przedstawieniem, nie skłoniły publiczność naszą do zapełnienia amfiteatru. Ponowny to dowód, że nie mamy zamiłowania do rzeczy scenicznych poważnego zakroju; nie miejmyż więc żalu do dyrekcji, i nie bierzmy jej tego za złe, gdy nam każe przypatrywać się i przysłuchiwać „Fortelom Artura,“ „Furjozom,“ „Słomianym ludziom,“ itp. płodom obcej i swojskiej literatury dramatycznej.

Vacquerie osnuł tragedję swoją na tle dziejów Anglji w drugiej połowie XV. wieku z czasów zatargów z zagranicą i rosterek domowych w przededniu przywrócenia praw Henryka IV. i pretensji do tronu księcia Jana. Właściwym bohaterem sztuki jest lord Warwik, faiseur de rois (p. Żelazowski), zakochany niemal do szaleństwa w Formozie, córce hr. d'Essex (panna Stachowiczówna), którą ma niebawem poślubić książę Jan (p. Hierowski.) Formoza kocha księcia całą siłą młodocianego, lecz namiętnego swojego serca. Książę dowiaduje się przypadkiem o miłości Warwika ku Formozie, a chcąc pozyskać go sobie dla swych ambitnych planów, poświęca swoją narzeczonę, odstępując ją milcząco „twórcy królów,“ oświadczając się zarazem jego siostrzenicy, Helenie (pani Kwiecińska), córce markiza Montagne (p. Pieniążek). Warwik i Helena przyjmują chętnie te oświadczyny, a ta ostatnia zwierza się z tem przed swą przyjaciółką, Formozą, przed którą staje wkrótce sam Warwik, a zarazem z wyznaniem miłości wyjawia jej szczegóły zawartego z księciem układu. Celem nawrócenia wiarołomnego kochanka, używa Formoza ostatniej jeszcze broni, zazdrości. Wiedząc o tem, że przy pomocy panny służącej, książę dostał się do jej budoaru, gdzie ukryty za firankami chce być świadkiem jej rozmowy z Warwikiem; Formoza wylewa przed nim całą skalę swych uczuć dla księcia i gorzkich wymówek z powodu dokonanej na niej zdrady. Widząc, że cała ta tyrada namiętnych słów pozostaje bez skutku za księciu, „bo ani drgnął za firanką,“ zdziera ją; nazywa księcia podłym, i w tegoż obecności oddaje swą rękę Warwikowi pod warunkiem, że zrobi królem nie jego, ale Henryka VI. W dalszym fermencie uczuć, miotających sercem Formozy, przychodzi refleksja, że kochając zawsze jeszcze i na wieki księcia, ręki swej Warwikowi oddać nie może. Warwik pożerany jadem zazdrości, chce położyć tamę możliwemu połączeniu Formozy z księciem, zaślubiając tegoż z Heleną, i w tym celu posyła po niego i po księdza.

Będąc świadkiem tego i słysząc okrzyki z ulicy, wznoszone na cześć księcia Jana, Formoza kładzie trucizną kres swojemu życiu. Nad trupem dziewczęcia schyla się Helena i Warwik; pozostaje tylko niewzruszony książę, widząc się już u celu swych ambitnych planów, gdy wtem zrywa się Warwik, otwiera okno i woła do tłumów: „Krzyczcie, niech żyje Henryk VI.!“

Oto treść sztuki. Misterną ręką, bez uciekania się do sztucznych a nienaturalnych efektów, snuł autor nić intrygi, a lubo nie wykończał swych postaci z drobiazgową szczegółowością, to jednak grubemi rysami stworzył szkic pełen prawdy.

Całość przedstawienia szła jakoś ospale i niezupełnie szczęśliwą wydaje nam się obsada ról w ogólności. Panna Stachowiczówna, którąby należało zwolna i stopniowo wprowadzać do ról bohaterskich i pozostawić jej więcej czasu do wyrobienia głosu i zaokrąglenia ruchów, dołożyła wszelkich starań, by pokonać trudności swej roli, mianowicie w 3. i 4. akcie, a oklaski, jakie zbierała, niech będą zachętą do dalszej pracy nad sobą. Dobrym Warwikiem był p. Żelazowski, a w scenach uczuciowych grał nawet z większem jak zwykle ciepłem. Natomiast mniej nas tym razem zadowolnił p. Hierowski, w roli księcia Jana; być może dlatego, że rola ta niezupełnie leży w zakresie pięknego jego talentu. P. Kwiecińska oddała z całym wdziękiem niewielką rolę Heleny. Z figur epizodycznych wypada nam jeszcze wspomnieć o p. Ruszkowskim, którego rola Sworda, poufnego lorda Warwika, zawiera w 1 akcie ekspozycję całej sztuki. Otóż p. R. był tak długo dobrym, jak długo panował nad pamięcią, a gdy go ona przy końcu aktu zawiodła, wypadł zupełnie z roli. Szkoda, bo szczerze cieszymy się każdym postępem tego artysty.

Dziś w sobotę dnia 15. marca po raz drugi na dochód panny Felicji Stachowiczównej: „Formoza,“ tragedja w 4 aktach z franc. Augusta Vacquerie, przekład Karola Brzozowskiego. Życzymy jej z całego serca wszelkiego powodzenia. *(d.)*

* Jutro w niedzielę dnia 16. marca o godzinie wpół do 4tej po południu: „Żołnierz królowej Madagaskaru,“ komedja w 3 aktach St. Dobrzańskiego. Wieczorem o godz. 7mej „Halka,“ opera Moniuszki. Występ gościnny pani Dowiakowskiej, primadonny opery warszawskiej. Partję Jontka odśpiewa p. Fillipi-Myszuga.

Z Koła literackiego. Na wczorajszem posiedzeniu odczytał p. Karol Brzozowski kilka ustępów ze swego dramatu p. t. „Oblężenie Lwowa przez Bohdana Chmielnickiego.“ Jest to dramat pełen poezji i życia, w którym autor odkrywa w całej nagości prawdę historyczną: wspólne winy Polaków i Rusinów. Wielkie wrażenie sprawił na słuchaczach akt piąty, mianowicie przedśmiertna spowiedź Ostapowicza, w której przedstawia kainowe czyny obu szczepów bratnich. Akt ten jest niewątpliwie najświetniejszem dziełem talentu Karola Brzozowskiego.

Wieczorek muzykalno-deklamacyjny, urządzany rokrocznie przez wydział Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów politechniki lwowskiej w rocznicę urodzin Mikołaja Kopernika, odbędzie się jutro w niedzielę w sali kasyna miejskiego o godz. 7.

Koncert Maurycego Wolfsthala. Program tej produkcji, która odbędzie się w poniedziałek 17go bm. w sali Towarz. muzycznego, jest następujący: 1) Joachim. Część pierwsza koncertu op. 11, p. Wolfsthal. 2) Chór męski. 3) Moscheles. Andante i allegro koncertu (g moll), p. M. Kraus. 4) Bizet-Sarasate. Fantazja z opery „Carmen“, p. Wolfsthal. 5) Koeijancic. Mazurek, wykona chór. 6) a) Corelli la Folia; b) Bazzini la Ronde des Lutins, p. Wolfsthal.

Proces Hugona Schenka i towarzyszy o rozbójnicze skrytobójstwa.

(Oryginalne sprawoz. „Korespondencji wiedeńskiej.“)

Wiedeń 13. marca. Dziś o godzinie $9\frac{1}{4}$ przed południem rozpoczęła się przed sądem karnym wiedeńskim rozprawa w procesie, który przez mnogość i okropność zbrodni, tworzących jego podstawę, nie znajduje prawie równego sobie w kronice kryminalistyki. Sąd powołanym jest dzisiaj do spełnienia aktu publicznej pomsty za czyny okrutne i krwawe, które swym odgłosem strasznym wstrząsnęły ludnością nietylko Wiednia, lecz i daleko po za jego granicami. Główny oskarżony Hugo Schenk, mężczyzna piękny, elegancki, wykształcony, jest w pełnem słowa znaczeniu bandytą we fraku, który jednakże pod względem ilości i jakości popełnionych zbrodni przewyższa najzawołańszych hersztów zbójeckich, którzy, w lesie

czyhając na swe ofiary, zrabowawszy je, często darowywali im życie, lub też, czyniąc napady rozbójnicze, czoło w czoło spotykali się z niemi. Bandyta we fraku miał swój własny sposób; on, wiodąc życie wyuzdane, układał teoretycznie plany mordów, posługując się do tego publicystyką. Inserat, którym poszukiwał żony z „odpowiednim kapitałem", był wędką na łatwowierne osoby, które, pisząc listy miłosne, zarazem pisały sobie własnoręcznie wyrok śmierci. Techniczne wykonanie zbrodni sprawowali zwyczajnie z poruczenia Hugona Schenka, Karol Schlossarek i jego brat Karol Schenk.

Potworny to i nikczemny mężczyzna. Dla marnego grosza, dla chciwości, kąpał ręce swe w krwi dziewiczej, broczył we krwi ofiar, przynęconych miłością, ażeby czasem nawet wcale nieznaczne pieniądze złupieżyć. Kto z nim wszedł w styczność, ten był skazany na śmierć okrutną, na razy skrytobójcze, zadane ręką tego, do którego serce mordowanej ofiary jeszcze przed chwilą najczystszą, najszlachetniejszą płonęło miłością. Hugon Schenk jest takim potwornym wyrzutkiem społeczeństwa, iż mimowoli przychodzi nam na myśl ustęp, znajdujący się w komedji Aristofanesa „Niezspory", który nas poucza o charakterystycznym fakcie, iż gmach sądowy w Atenach, podczas rozprawy nad zabójstwem, nie miał dachu, ażeby „sędziowie z mordercą nie znajdywali się pod jednym dachem i byli ochronieni od pokalania". Życzenie to nasuwa się prawie mimowolnie, jeżeli zważymy, że w sali wiedeńskiego sądu karnego sędziowie i publiczność pod jednym dachem z tym okropnym zbrodniarzem siedzieć muszą i z nim oddychać tem samem powietrzem...

Już od godziny 8. rano roją się tłumy publiczności przed gmachem sądu karnego na Alserstrasse, jakkolwiek początek zapowiedziano dopiero na 9 tą. W bramie silna straż wstrzymuje niesłychany natłok, a jeden z urzędników kontroluje z całą ścisłością karty wejścia. Nareszcie dostaliśmy się z trudnością do wnętrza. Ogromna sala rozpraw tutejszego sądu, przepełniona, że szpilki byś nie zmieścił. Również zapełnioną jest galerja pań. Na każdej twarzy widać gorączkowe oczekiwanie. Sala rozpraw przedstawia dziś wyjątkowy widok, zamiast sędziów przysięgłych, zwykłe kolegium sędziów, gdyż tak postanawia stan wyjątkowy. Przed ławą, gdzie zwykle zasiadali przysięgli, rozłożono stos ruchomości pomordowanych ofiar. Na estradzie, przed trybuną sędziów, postawiono mały stolik, na którym leżą przykryte corpora delicti. Długim szeregiem ustawiono kufry obu sióstr Timal, Teresy Ketterl i Róży Ferenczy; zdaje się, że to szereg trumien w grobowcu. Na każdym kufrze wypisano nazwisko ofiary. Prokurator i obrońcy zajęli już miejsca. Na twarzy prokuratora maluje się pewność zwycięstwa; z urzędowym spokojem wertuje akta. Obrońcy, u których przebija się rezygnacja, konferują po cichu. Nareszcie z uderzeniem godziny 9¼ otwarły się podwoje i wkroczyli sędziowie w liczbie 7, pod przewodnictwem wiceprezydenta hr. Lamezana. Skład trybunału następujący: hr. Lamezan jako przewodniczący, radcy: Neubauer, Ebner, Wurzbach i adjunkci: Kuns i Portmann jako asystenci, adjunkt Holland jako zastępca. Oskarżyciel publiczny dr. Pelser. Obrońcy: dr. Swoboda dla Hugona Schenka, dr. Steger dla Schlossareka i dr. Lichtenstein dla Karola Schenka. Po zajęciu miejsc przez trybunał, ogłasza przewodniczący początek rozprawy i rozkazuje wprowadzić obwinionych.

Grobowa cisza i wytężony wzrok całego audytorjum oczekuje przybycia morderców. Nasamprzód kroczy, pod silnym konwojem straży, Hugon Schenk. Mężczyzna pięknego wzrostu i dość silnej budowy ciała, w pełni męzkiego wieku, ubrany elegancko, z pięknym spadzistym wąsem, z dużemi przenikającemi oczyma, z których przebija jakaś skłonność do marzycielstwa. Hugon Schenk wchodzi do sali krokiem pewnym, elastycznym, z cynicznym uśmiechem na ustach, rzucając dosyć wyzywające spojrzenie na audytorjum, co wywołuje wielkie zdziwienie i oburzenie. Powierzchowność Schlossarka budzi wielką odrazę. Rysy twarzy brzydkie, fizjonomja jego zdradza śmiałość, mając zarazem w sobie pewien wyraz ordynarny i okrucieństwa. Złoczyńca ten mordował snać mechanicznie swe ofiary. Wzrok jego ponury. Na Hugona Schenka rzuca prawie wściekłe spojrzenia. Dawni wspólnicy i przyjaciele są teraz wrogami na śmierć, odkąd zamknęły się za nimi wrota więzienne i ustał wspólny interes mordu.

Karol Schenk wygląda złamany i potulny. Siedzi z wzrokiem, zwróconym ku ziemi, przygarbiony, lecz spokojny.

Następuje odczytanie aktu oskarżenia, którego treść już podaliśmy.

Przesłuchanie Hugona Schenka zaczyna się od zwykłych formalności. Przewodniczący pyta go o szczegóły poprzedniego życia, na co Schenk odpowiada jak wa kcie oskarżenia.

Przewodniczący: Jak się okazuje z listy kwalifikacyjnej wojskowej, nie byłeś pan karany sądownie, tylko dyscyplinarnie. Uderza tylko ta okoliczność, że już wtenczas napisano o panu: „usposobiony do kłamstwa i lubi robić długi". W roku 1860 zapoznałeś się pan z rodziną Krschek i bywałeś pan w tym domu aż do pańskiego zasądzenia. Wyrok sądu obwodowego w Ołomuńcu powiada, że przyrzeczeniem małżeństwa z córką pani Alojzy Krschek wyłudziłeś od niej 1.800 złr. Wtedy byłeś pan jeszcze bardzo młody, jednak uwierzono mu. Przedstawiłeś się pan wówczas jako członek komitetu kolejowego w Warszawie i dałeś do poznania, że właściwie jesteś ks. Wielopolskim i musiałeś w skutek zamieszek politycznych uciekać z Rosji, ukrywając się pod fałszywem nazwiskiem Hugona Schenka. Hugon Schenk: Tak jest. Przew.: Występowałeś pan wówczas w polskim stroju narodowym? H. Sch.: Tak. Przewodniczący konstatuje dalej, że Hugon Schenk był wówczas skazanym na 5 lat ciężkiego więzienia, którą to karę zmniejszył sąd apelacyjny na 2½ roku, lecz i tę zmniejszono w drodze łaski na lat 2. Jak dziś widać — dodaje przewodniczący — nie okazałeś się pan godzym tej łaski. Przew.: Po odbyciu kary liczyłeś pan 22 lat, coś pan potem robił? H. Sch.: Oddałem się zawodowi fabrykacji papieru. Przew.: Później zaręczyłeś się znowu, przyczem przybrałeś pan nazwisko ks. Wielopolskiego. Ta pani żyje do dziś dnia. Sch.: Tak. Przew.: Nie chcę wymieniać nazwiska tej damy, gdyż byłoby jej to niezawodnie niemiłem. Wszakże wyszły już były nawet wszystkie 3 zapowiedzi, a na 2 dni przed ślubem zniknąłeś pan bez śladu. Osk.: Tak jest. Przew. Dnia 25. sierpnia 1879 poślubiłeś pan niejaką Wandę N., guwernantkę, która żyje obecnie w Czechach. Muszę o tej pożałowania godnej kobiecie powiedzieć, że postąpiła sobie honorowo — gdyż jak tylko dowiedziała się o pańskiem zasądzeniu, rozłączyła się z panem. Pańska zmysłowość okazuje się z tego, że żyjąc jeszcze z żoną, utrzymywałeś stosunek z pewną prostytutką. Oskarżony milczy. Przew.: Nazywała się Magdalena Wimmer. Osk.: Tak. Przew.: Bez wiedzy żony trwał ten stosunek dłuższy czas. Utrzymywałeś ją pan itp. Ta Magdalena Wimmer zniknęła w końcu nie wiedzieć kiedy i jak. *(Poruszenie.)*

Z dalszych zeznań oskarżonego okazuje się, że w roku 1881 już operował on inseratami: „Urzędnik z płacą 1.500 złr.", „Inżynier", „Właściciel fabryki" itp. Przewodniczący zapytuje Schenka o szczegóły zapoznania się z Schlossarkiem. Schenk opowiada, że nie w Stein, gdzie odsiadywał karę więzienną, lecz we Wiedniu poznał się i umówił z Schlossarkiem. Przewodniczący konstatuje, że w posiadaniu Hugona S. znaleziono: kartę permanencyjną na wszystkie linje kolei państwowych, a następnie omawia stosunek oskarżonego do Emilji Höchsmann i pyta go, dlaczego on i w obec niej wydawał się za ks. Wielopolskiego i prawił jej niestworzone rzeczy o jakichś prześladowaniach politycznych. „Uważałem to za odpowiednie", brzmiała krótko odpowiedź. Przewodniczący czyni uwagę, że w stosunku do Emilji Höchsmann nie potrzebywał używać takich środków, skoro ona tak łatwo dawała mu się obałamucać. „Osoba ta — dodał — jest panem i dziś jeszcze tak zajętą, jak przed kilkoma miesiącami".

Przew.: Z tą Emilją Höchsmann utrzymywałeś pan w czasie popełniania mordów najściślejsze stosunki. Rzecz dziwna, że pan mogłeś równocześnie z 3 kobietami: Emilją Höchsmann, Józefą Eder i Różą Ferenczy mieć romans. Przyznasz pan, iż w obec tych obałamuconych osób musiałeś rozwinąć dużo aktorskiej zręczności? Schenk potwierdza. Przew.: Miałeś pan także szczególniejsze koncepta! Dlaczego mówiłeś Emilji Höchsmann, że przyjdziesz do niej w „czerwonych rękawiczkach i zielonych pończochach", czy i ta baśń miała swój cel specjalny? Ale pan mówiłeś najnieprawdopodobniejsze rzeczy, a jeśli która z obałamuconych nie dawała wiary, to zawsze powtarzałeś: „Nihiliści prześladują mię, muszę tak działać", a skutek był ten, iż niewiasty potem wszystko wierzyły. *(Wesołość.)* *(C. d. n.)*

Wiedeń 14. marca. *(Tel. Dz. Polsk.)* Istota rzeczy, odnosząca się do Ketterl, Ederówny i Ferenczy stwierdzona i załatwiona. Hugon Schenk kreśli ze zwykłym spokojem sceny morderstwa. Świadek Höchsmanówna podaje przy pożegnaniu rękę Schenkowi. Drugi świadek, Ederówna, wybucha spazmatycznym płaczem.

Wiedeń 14. marca. *(Tel.)* Z zeznań Schlossarka o zamordowaniu Ferenczy można wnosić, że tenże, będąc w potrzebie pieniężnej, groził zawsze Schenkowi denuncjacją i wywierał na niego tym sposobem presję. Z pieniędzy zrabowanych otrzymał 85 złr. Plan zamordowania Ferenczy usnuł Schenk, a w wykonaniu wzięli obydwaj udział. Postępowanie dowodowe zakończone.

Prezydent konstatuje, że Schenk nawiązał prócz tego korespondencje z 8 ma kobietami, między innemi także z pewną wdową po jenerale, która mieszka w Lublanie. Każdej przedstawiał się pod innem nazwiskiem. Na tem przerwano posiedzenie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Decentralizacya kolei. „Wiener Allg. Ztg." pisze: Zgodnie z naszemi poprzedniemi doniesieniami dowiadujemy się w sprawie organizacji kolei państwowych, że rokowania pomiędzy ministerstwem handlu a Polakami dotyczą jeszcze tylko kwestyj szczegółowych, podczas gdy rzecz główna, tj. zarząd centralistyczny kolei, zostających pod zarządem państwa, jest już załatwiona. Rokowania prowadzone są z obu stron w formie przyjacielskiej, albowiem Polacy przekonali się, że nie odpowiadająca ich życzeniom organizacja centralistyczna nie została spowodowaną przez ministerstwo handlu, ale nastąpiła w skutek uwzględnienia żądań administracji wojskowej, nadto zaś spodziewają się, że także przy nowej organizacji kolei dość będą mieli pola dla swoich wpływów.

Austrjacki kongres leśny rozpoczął w Wiedniu tegoroczne swe obrady. Uczestniczą w nich także delegaci galicyjskiego Towarzystwa leśnego i stowarzyszenia dla kultury krajowej w Czerniowcach.

Przegląd polityczny.

Lwów 15. marca.

Dnia 13. bm. odbyło się w Wiedniu posiedzenie centralnego komitetu przedwyborczego, w którym zasiadają reprezentanci wszystkich towarzystw politycznych. Radny Kuhn postawił na tem posiedzeniu wniosek, aby z uwagi, że dr. Friedjung na publicznych zgromadzeniach zniesławia wysoce poważanych ludzi i kandydatów na radnych miejskich, wykluczyć go z komitetu centralnego. Po krótkiej dyskusji przyjęto ten wniosek, a skutkiem tego musiał dr. Friedjung opuścić zebranie.

W czwartek zgromadziła się w Wiedniu liczna publiczność na grobach poległych dnia 13. marca 1848 szermierzy o wolność i swobody konstytucyjnych. Spokój nie był wcale zakłócony.

W Izbie deputowanych wniósł wczoraj rząd przedłożenie w sprawie nauki religii w szkołach ludowych i średnich, oraz w seminarjach nauczycielskich, według którego nauczyciele religii otrzymać mają honorarja z tychże samych źródeł, zkąd pobierają je nauczyciele świeccy.

Presse dowiaduje się, że bank dla krajów zamierza utworzyć towarzystwo, w celu [illegible] austrjacko-węgierskich [illegible] kroki dla uzyskania koncesji. Kapitał zakładowy ma wynosić 10 miljonów w 50.000 akcjach.

Do *Czasu* piszą z Wiednia dnia 12. bm.: Doniesienie *Pester Lloyda*, że pewien emisarjusz czarnogórski niejaki Popowicz, który, co trzeba głównie zaznaczyć, uchodzić chce za Węgra, objeżdża Albanię w celu pozyskania dla Czarnogóry zbiegłych przywódców albańskich, za pomocą różnych obietnic, a zwłaszcza przyrzeczeniami korzystnych posad w służbie czarnogórskiej, jest godne uwagi. Najprzód wynika z niego, że pogłoski o agitacji emisarjuszów czarnogórskich, którzy mają, jak mylnie utrzymują, agitować w interesie Austro-Węgier, nie są bezzasadne — powtóre jest doniesienie to wobec pogłosek o zbrojeniu się Czarnogóry charakterystyczne dla stosunków pomiędzy Czarnogórą a Portą. Tak z Cetynii, jak i z Konstantynopola donoszą o wojennych przygotowaniach i o wzmocnieniach wojsk tureckich, stojących w Albanii. Przyjazne stosunki istniejące od niejakiego czasu między Czarnogórą a Portą, są obecnie nieco naprężone w skutek wzajemnej nieufności.

Z Warszawy donoszą, że wprowadzone przed rokiem w północno-zachodnich gubernjach Polski rosyjskiej obostrzenie przepisów paszportowych rozciągnięte zostało także na gubernje północno-zachodnie. Odnośne rozporządzenie jest skierowane głównie przeciwko przybywającym z Niemiec, a w Warszawie [illegible], że rząd niemiecki uzyska cofnięcie jego.

Serbski Narod donosi, że rząd austro-węgierski układa się z patryarchą ekumenicznym, celem reformy w organizacji prawosławnego kościoła w Bośnji.

W Valenciennes podłożono w nocy pod dom pewnego robotnika, który nie wziął udziału w strejku, ładunek dynamitu z zapalonym lontem. W sam czas powiedziano o tem przechodniowi. W domu tym nocowało siedm osób, które byłyby niezawodnie uległy strasznej katastrofie.

W kołach dobrze poinformowanych utrzymują, iż kardynał Jacobini, z powodu pobytu w Rzymie księcia Leopolda bawarskiego i jego małżonki, wystosował okólnik do nuncjatur, wyłuszczający powody, dla których papież nie mógł przyjąć gości bawarskich. Okólnik powiada; iż nie zgodziłoby się to z godnością papieża, gdyby miał przyjmować książąt katolickich, którzy pierwej złożyli wizyty w Kwirynale.

Z powodu toczących się rokowań pomiędzy gabinetami w sprawie wspólnych zarządzeń przeciw anarchistom, przypominają, że podobne rokowania toczyły się już pomiędzy Berlinem i Paryżem, gdy Andrieux był prefektem policji paryskiej.

Zibehr pasza odmawia przyjęcia naczelnictwa rządu nad Sudanem, jak długo pozostanie jenerał Gordon w tejże prowincji, a to mianowicie z tego powodu, że wszelkie nieszczęście, jakieby Gordona spotkać mogło, byłoby niezawodnie przypisane Zibehrowi.

Ajenci Mahdiego przybyli do Damaszku.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D.) **Wiedeń** 15. marca. Na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej przemawiał Lienbacher gwałtownie przeciw przedłożeniu rządowemu w sprawie galic. funduszu indemnizacyjnego. Uważa on tę ustawę jako podarunek dla Galicji i wnosi, aby dyskusji w tej sprawie na razie zaniechać, a kwestję prawną co do zwrotu sum zaliczonych pozostawić decyzji trybunału państwowego. Beer dowodził, że najwyższe rozporządzenie z r. 1857 mówi o „oprocentowanym dodatku", z czego jasno ma wynikać obowiązek zwrotu zaliczek. Minister Ziemiałkowski przypomina, że nawet minister Lasser był za odpisaniem dodatków rządowych, ponieważ nie ma innego wyjścia z tej sprawy. Dalszą rozprawę odroczono.

Graz 15. marca. Styryjski wydział krajowy postanowił jednomyślnie wnieść do prezydenta ministrów przedstawienie przeciw memorjałowi Słoweńców w sprawie podziału Styrji na część niemiecką i słoweńską.

Budapeszt 15. marca. Wczoraj ukonstytuowało 36 anarchistów (pomiędzy tymi kilku wydalonych z Wiednia) komitet wykonawczy.

Policja otrzymała doniesienie, że anarchiści zamierzają wywołać awantury i rzucać petardy podczas obchodu, poświęconego pamięci poległych 13. marca. 1848. W ręce policji wpadł znaczny materjał, odnoszący się do planów anarchistów. Dziś urządzoną zostanie znów razzia i przedsięwzięte będą rewizje domowe i aresztowania.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 14. marca. Klub czeski powziął następującą uchwałę: Klub czeski dowiaduje się z żalem o czysto odmownem i niezgadzającem się z jego zamiarami stanowisku, zajętem przez niektóre organa prasy czeskiej odnośnie do wystąpień niemieckich posłów z Czech w budżetowej generalnej rozprawie, a tyczących się propozycyj do zaprowadzenia porozumienia w Czechach.

Wiedeń 15. marca. Dyrektor arsenału artyleryzckiego, fmp. Tiller, przeniesiony został na własne żądanie w stan spoczynku; otrzymał przy tej sposobności charakter jenerała broni i wyraz najwyższego uznania. Fmp. Schmarda mianowany dyrektorem arsenału.

Wiedeń 14. marca. *Wiener Abendpost* oznajmia, że jest upoważnioną do oświadczenia, iż wszelkie doniesienia o wrzekomych nieporozumieniach pomiędzy ministrami skarbu i handlu w sprawie Północnej kolei żelaznej, są po prostu czczemi wymysłami.

Wiedeń 15. marca. Według wykazów policyjnych, wydalono od chwili zaprowadzenia stanu wyjątkowego 26 obcokrajowych socjalistów.

W komisji budżetowej postawił Lienbacher w sprawie galicyjskiego długu indemnizacyjnego wniosek rozstrzygnięcia kwestji prawniczej przez trybunał państwowy. Rozbierając powyższą kwestję odwołał się minister Ziemiałkowski do uchwały parlamentu z r. 1848, normującej odszkodowanie Galicji w odmienny sposób jak innych krajów koronnych. Na tem zakończono rozprawę.

Według dzienników peszteńskich, dowiedziała się policja o zamierzonej akcji anarchistów, wskutek czego przyaresztowano tychże w liczbie 36, a pomiędzy nimi kilka kobiet: również zabrano wiele listów, pism i dzienników treści anarchicznej.

Budapeszt 15. marca. Na konferencji pięćdziesięciu wyborców narodowości rumuńskiej, reprezentujących wszystkie okolice, zamieszkane przez Rumunów, na której przewodniczył metropolita Roman, dowodził dep. dr. Gall identyczności interesów narodu węgierskiego z interesami Rumunów, oraz szkodliwości dotychczasowej polityki rumuńskiej, następnie zalecił Rumunom zadowolnić się ustawą z roku 1868, poczem zgromadzenie wybrało komitet z 5 członków, celem wypracowania programu.

Berlin 14. marca. *Nordd. Allg. Ztg.* nazywa prostym wymysłem doniesienie *Standardu* o istnieniu obszernych co do formy i treści, a identycznych protokołów w sprawie porozumienia pomiędzy Niemcami i Austrją z jednej a Rosja z drugiej strony. Stosunki tych trzech mocarstw są jak najlepsze i bez protokołów.

Londyn 14. marca. W Izbie gmin oznajmia Hartington, iż otrzymał wczoraj telegram od Grahama, według którego szeik Mehemed-Ali mniema, że krajowcy, skoro otrzymają wiadomość o klęsce Osmana, zachowają się spokojnie i że droga do Berberu będzie do dziesięciu dni wolną. Lebouchere pyta, czy ma iść do Berberu. Hartington mniema, że odpowiedź na to pytanie należy odroczyć. Gladstone nie był obecny na tem posiedzeniu.

Paryż 15. marca. Telegram Millot'a donosi o posuwaniu się naprzód pierwszej brygady i zajmywaniu obwarowanych wzgórz. Druga brygada wspierana przez flotylę kierując się w górę rzeki, ścigała nieprzyjaciela, a usiłując okrążyć go, zmusiła do ucieczki. *Temps* wierzy w dalszy pochód wojsk francuskich celem ustanowienia scientyficznych granic ku Chinom. Konwencja ku ochronie drutu podmorskiego została podpisaną.

Berlin 15. marca. W toku rozpraw nad ustawą o zabezpieczeniu robotników w wypadku nieszczęść, uprasza Bötticher, by kwestję tę nie traktowano ze stanowiska stronnictw politycznych, ale aby ją życzliwie zbadano jako pierwszy krok do reformy socjalnej.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 14. marca. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika á 200 złr. 298·50 do 301·50, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 173·— do 176·—, Banku hipot. galic. 297·— do 302·—, Banku kred. gal. 250·— do 255·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5%, 99·50 — 100·50, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4%, 90·25 do 91·25, Tow. kred. gal. ziem. 5%, 99·50 do 100·50, Tow kred. gal. ziem. 4%, 86·50 do 87·50, Banku hip. gal. 6%, 101·25 do 102·25, Banku hip. gal. 5%, 97·40 do 98·40, Banku hip. gal. z 5%, prem. 100·25 do 101·25. III. Listy dłużne na 100 złr. Gal. zakł. kred. włośc. 6%, —·— do —·—, Gal. zakł. kred. włośc. 5%, —·— do —·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6%, los w l. 15 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5%, 99·70 do 100·70, Komunalne gal. Zakład kred. włośc. 6%, —·— do —·—, 5% Obligi komunalne Banku kraj. I. emisji 96·75 do 97·75, Pożyczki kraj. z r. 1873 6%, 101·50 do 102·50, Pożyczki krajowej z r. 1883 90·— do 91·—, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy m. Stanisławowa 22·50 do 24·50. V. Monety. Dukat holederski 5·60 do 5·70, Dukat cesarski 5·63 do 5·73, Napoleonder 9·57 do 9·67, Pół-imperjał rosyjski 9·86 do 9·96, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjsk. papierowe 1·19½ do 1·21½, 100 marek niemieckich 58·85 do 59·70, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń 15. marca godzina 10. min. 32. Akcje kredytowe 321·90, Anglo-Austr. 116·25, Akcje banku Union 113·—, Kolej Karola Ludwika —·—, Połudn. 143·70, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·— Napoleonder 9·61½, Rubel papierowy 1·21 Usposobienie: stałe.

Paryż 3% Renta 76·25.

Telegramy zbożowe z dnia 14. marca. — **Wiedeń**: Pszenica 10·— do 10·25 złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 31·— do 31·25 złr. **Budapeszt**: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 9·41 do 9·43 do —·— złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 14·— złr. **Berlin**: Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 173·25 m., żyto —·— m., spirytus loco 47·10 m., olej rzepakowy 61·20 m. **Paryż**: mąki 159 klgr. 48·75 fr., olej rzepakowy 74·—, spirytus —·— fr.

Nafta. **Wiedeń** 15. marca: 13·50 do 14·—. **Brema**: 7·55 do —·—. **Hamburg**: 7·60, na marzec 7·50, na marzec-kwiecień 8·25. **Antwerpja**: na marzec 19⅞. **Nowy-York**: 8·½. **Filadelfja**: 8⅜.

CHOROBY 1102 3—0
PŁCIOWE I SKÓRNE
leczy pod dyskrecją
Dr. ANTONI BERGER
także listownie.

Jego poradnik w tychże słabościach wydanie III. kosztuje 1 złr., za pobraniem pocztowem złr. 1·20.

Lwów ul. Karola Ludwika l. 7.
Ordynuje od 3.—5. po poł.

Handel Korzeni i Win

w mieście powiatowem jest z powodu interesów familijnych do sprzedania.

Zgłoszenia pod lit. **Z. Z. 40.** poste restante **Tarnów.** 1417 1—3

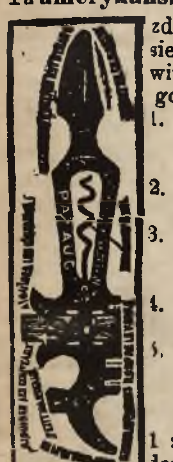
Niezawodny środek przeciw

motylicy

dla bydła i owiec.

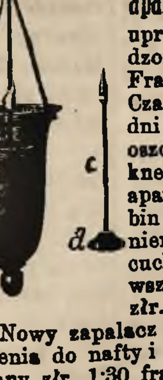
Bliższa wiadomość w drukarni pani A. Wajdowiczowej, Lwów, Rynek l. 9. 1404 2—2

Ta amerykańska maszyna uniwersalna



zdobyła sobie w krótkim czasie olbrzymi odbyt i nie powinno jej brakować w żadnem gospodarstwie domowem!!!
1. Kraje ona papier i szkło lepiej jak dyament a nawet w figury. 1322 5—20
2. Ostrzy noże i nożyczki, 12 sztuk w 5 minutach.
3. Używać jej można do krajania kitu, papieru i jako młota.
4. Wyciąga korki, śruby, i tnie szkło.
5. Jest najlepszem narzędziem do otwierania wszelkich puszek blaszanych.

Cena sztuki obecnie tylko 1 złr. i rozsyła ją się za nadesłaniem gotówki wszędzie. Odprzedającym na tuzinie 25% rabatu. Sprowadzać można jedynie przez główny skład rozsyłkowy **J. Pick, Wien, 9 Bezirk, Maximiljanplatz 14.** Sprzedaż drobna dla Wiednia w Kärtnerhofbazar. Maszyna ta jest ozdobą każdego złota, albowiem jest bardzo pięknie bronzowana.



Najnowszy i najlepszy
aparat wiecznego światła
uprzywilejowany, wprowadzony obowiązkowo we Francji i w Niemczech. Czas trwania światła 6—18 dni bez przerwy, wielka oszczędność, czyste i piękne światło. Kompletny aparat czerwonego jak rubin szkła, wraz z pierścieniem do zawieszania i łańcuchem, także gnoty z wszelkiemi przyrządami 4 złr. franco.

Nowy zapalacz świec i przyrząd do gaszenia do nafty i benzyny, ogólnie aprobowany złr. 1·30 franco. 1287 5—9

Zlecenia należy adresować do
Kunstanstalt St. Lucas
Wien, Mariahilferstrasse 16.

Musztarda estragonowa

w opakowaniu patentowem
Wiktor Schmidt & Synowie
specjalność wiedeńska
najlepszy gatunek krajowy 1/8, 1/4, 1/2 kilogramowe słoiki, prawdziwe jedynie z firmą i marką ochronną dostać można we wszystkich kramach, oraz w handlach korzennych i delikatesów.

WINA

z najsławniejszych piwnic
węgierskie, austrjackie, reńskie, francuskie i szampany
a mianowicie:

Zieleniaki dobre stołowe
po 80 ct. zł. 1, i zł. 1·20 flaszka.

Maszlacze i tokayskie
po 1·40, 1·60, zł. 2 do zł. 5 flaszka.

Białe bordeaux
po zł. 2, 2·50, zł. 3 i zł. 3·50 flaszka.

Czerwone bordeaux
po zł. 1·50, zł. 2, 2·40 do zł. 5 flaszka.

Samos Cypryjskie znakomite
po zł. 1·80 flaszka.

Szampańskie
po zł. 3, zł. 5 do zł. 5·75

poleca handel 1003 6—0
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Ulica Halicka pod l. 40.

Pierwsze Towarzystwo robotników krawieckich „PRACA."

otworzyło z dniem dzisiejszym
przy ulicy Halickiej l. 40
vis-a-vis c. k. sądu karnego
MAGAZYN i PRACOWNIĘ
ubiorów męskich i dziecinnych.

Zaopatrzywszy skład swój w jak najlepsze i najmodniejsze materje tak krajowe jak i zagraniczne, wykonywuje wszelkie w zakres krawiectwa wchodzące roboty po cenach jak najumiarkowańszych i w jak najkrótszym czasie, a o dobroci i taniości sama Szanowna Publiczność się przekona. 1418 1—3

Ulica Halicka pod l. 40.

Dla cierpiących na tasiemca.

Każdego tasiemca odprowadzamy w 1—2 godzin radykalnie z głową, bez użycia korzenia granatu i kamalli. Środek dotyczący jest dla każdego organizmu ludzkiego bardzo zdrowy, jak również łatwy do użycia nawet u dzieci jednorocznych, **bez wszelkiej kuracji wstępnej lub głodowej, bez bolu i bez najmniejszego niebezpieczeństwa, za szczęśliwy skutek ręczymy,** nawet w razie gdy poprzednio używano nadaremnie jakiejkolwiek innej kuracji. Postępujemy bardzo rzetelnie, co poświadczyć mogą tysiące podziękowań z całej Austrji i t. d. Adres: **Lutze & Comp., Frankfurt a. M.** Największa część ludzi cierpi, nie wiedząc o tem, na tę chorobę i leczeni bywają przeważnie jako niedokrewni lub na blednicę. Symptomata są: Odchodzenie członków podobnych do drobnych klinseczek lub do ziarnek dyni, niebieskie podkowy do koła oczu, bladość twarzy, zmęczone wejrzenie, brak apetytu na przemiany z pragnieniem potraw gorących, nudności, a nawet mdłości na czczo lub po pewnych potrawach, wznoszenie się kłębka aż do szyi, zgaga, kwasy, zaflegmienie, ból głowy, zawroty, nieregularny stolec, swędzenie w stolcu, przewracanie się w żołądku i ściskanie w kiszkach, obłożenie języka, bicie serca. 1406 1—2

J. REIF, specjalista, w WIEDNIU,

Margarethenstrasse 7, im Bazar, 1089 9—26
Gumowe i rybie pęcherzyki, tylko prawdziwe paryskie tuzin 1, 2, 3, 4; najdelik. 5 złr.
Najdelikatniejsze paryskie gąbki przezorności tuzin 2—3 i 4 złr.
Suspenzorja po 1, 1·50, 2 i 3 złr.
Zresztą także wszystkie inne specjalności dla celów zdrowotnych.

OGŁOSZENIE.

Niżej podpisany ma zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność,
iż z dniem 15. marca b. r. otwiera

Nową szkołę kroju i szycia ubrań damskich,

z zastosowaniem całkiem nowej i najpraktyczniejszej metody, zdobytej długoletnią praktyką w zawodzie krawiectwa damskiego.

Niemniej też zawiadamia, że opuściło prasę drukarską wypracowane i wydane przez podpisanego dzieło (w językach polskim, niemieckim i francuskim) pod tytułem

Nauka kroju i szycia ubrań damskich
wraz z zeszytem rysunkowym informacyjnym,
(zawierającym 33 tablic a 220 figur kroju).

Dziełko to wraz z zeszytem rysunkowym jest do nabycia w pomieszkaniu podpisanego wydawcy po cenie 5 złr. Przybory do kroju ułatwiające rysunki za cenę 3 złr.

Lekcje z zastosowaniem metody w dziełku streszczonej
udziela przez 3 godziny dziennie za wynagrodzeniem miesięcznem 8 złr. od osoby w własnem pomieszkaniu przed południem lub po południu.

Na żądanie udziela lekcje także w domach prywatnych za wynagrodzeniem 80 cnt. za godzinę od osoby; 1 złr. 20 cnt. od dwóch osób; zaś 1 złr. 50 cnt. za udzielanie lekcji jednogodzinnej trzem osobom.

Tuszę sobie, że Szanowna P. T. Publiczność, jak dotychczas tak i nadal zaszczycać będzie względami i uznaniem firmę podpisanego, uprasza o przychylność i poparcie w obecnym jego usiłowaniach.

Z głębokiem szacunkiem i poważaniem 1400 3—10
F. Góralski,
krawiec damski i nauczyciel kroju, pod l. 25 ulica Wałowa.



NOWE ŁAZIENKI „DIANY"

we Lwowie
przy ulicy Słowackiego liczba 2.

Ceny kąpieli:

Wanna porcelanowa z tuszem i bielizną	1 złr.	— ct.
„ marmurowa	„ —	„ 90 „
„ cynkowa	„ —	„ 55 „
„ metalowa	„ —	„ 40 „

Otwarte od 6. rano do 10. wieczór.

Kąpiele słodowe, żelazne, siarczane, mydlane, tudzież hydropatyczne sporządza się na żądanie. 1008 32—0

Również dostarcza się kąpiel do domu.

Do abonamentu na 10 kąpieli dodaje się dwa bilety wolne.

Wny Med. Dr. Wenanty Piasecki,
ordynuje codziennie od godziny 5. do 6. po południu.

Płeć.



Głównym z warunków piękności jest płeć piękna. Nawet i mniej ładnie uformowana twarz może nas zachwycić, jeżeli płeć tejże jest bez nagany. Ale także i najregularniejsza piękność wtedy dopiero dostatecznie jest cenioną, jeśli czystość, połysk i młodzieńcza świeżość skorę i płeć zdobi. U niezliczonej ilości dam ginie pretensja do piękności, jeśli płeć nie jest świeżą. Aby się piękną, świeżą płcią cieszyć aż do późnego wieku, potrzeba używać przez wiele powag jak prof. Pyefluch w Londynie, prof. Raspi, dr. Jünger, dr. Raudnitz, poleconego **dr. Lengiela balsamu brzezowego,** który od 14 lat tysiące ludzi skutecznie używa. Ten ulubiony kosmetyk płci, przez szkodliwe bielidła, namiętności, albo przez inne przyczyny zepsuty, nawet i przez ospę zniszczony naskórek zupełnie przywraca. Skóra zwiędła i suchastaje się znowu świeżą i gładką, otrzymuje miły koloryt, co szczególnie dla starszych pań i panów jest pożądanem. Ze prócz **balsamu brzezowego dra Lengiela** nie ma żadnego lepszego i pewniejszego środka do upiększenia i zachowania skóry, wszyscy, którzy go próbowali, przyznają. — Cena dzbanuszka 1 złr. 50 ct.

Dostać można we Lwowie w aptece Zygmunta Ruckera pod „Srebr. Orłem"; w Czerniowcach u J. Golichowskiego, apt. „pod Opatrznością." 2680 27—0

Gipsu nawozowego

jak najdelikatniej mielonego

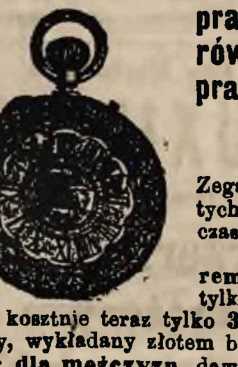
wysyła do każdej stacji kolejowej w workach wypożyczonych po 100 kilo za wynagrodzeniem po 5 cnt. od worka.
W stacjach między Przemyślem i Ropczycami od 1 złr. 20 cnt. do 1 złr. 35 cnt. za 100 kilo.

Na żądanie wysyła próbki.

Fabryka gipsu w Szczercu

1131 6—0 **Eliasza Lufta.**

Do sprzedania jest jeszcze 8766 sztuk



prawdziwych waszyngtońskich remontoarów po 9 złr. 78 cnt. i 3967 sztuk prawdziwych zegarków szwajcarskich po 4 złr. 85 cnt.

Wielkość dla mężczyzn i dam.

Zegarki te są uregulowane na sekundę. Tarcze zegarów tych świecą w nocy same przez się, tak że każdego czasu można bez światła zobaczyć, która jest godzina.

Prawdziwy 14 karat. złoty, z urzędu wypróbowany **remontoar damski,** dawniej 75 złr., kosztuje obecnie tylko 28 złr.; wielki **remontoar męzki,** dawniej 90 złr., kosztuje teraz tylko 35 złr.; z 13 łutowego srebra, z urzędu wypróbowany, wykładany złotem bardzo delikat. **dla dam,** dawniej 30 złr., teraz 14 złr.; **dla mężczyzn,** dawniej 25 złr., teraz tylko 12 złr. 50 ct.; prawdziwe **srebrne zegarki genewskie,** w złoconych kopertach, dawniej 15 złr., teraz tylko 8 złr. 50 ct.; prawdziwe patent. **waszyngtońskie remontoary,** dawniej 36 złr., teraz tylko 9 złr. 78 ct.; **genewskie ankry,** na 17 rubinach, w prawdziwej z niklu srebr. lub złota double kopercie, z werkiem patent. z niklu, wybornie uregulow., dawnie 22 złr., teraz tylko 8 złr. 75 ct.; bardzo dobry **zegarek szwajcarski,** z bardzo ozdobną robotą, z chodem ankra, dawniej 15 złr., teraz tylko 4 złr. 85 ct.

Prócz tego otrzyma każdy zamawiający:

całkiem darmo, gratis jak podarunek

ze składu naszego parę kolczyków damskich z 14 karat. złota, wypróbowanego przez c. k. główny urząd cechowniczy, z prawdziwemi koralami, perłami lub rozetami, dalej krzyż na szyję z koliją, broszę, delikatnie grawowaną, medaljon z piękną kamelą, pierścień z prawdziwej podobizny brylanta, dwa garnitury guzików do koszul i manszetów z niklu srebr., z pięknie wykonaną grawurą maszyny, łańcuszek do zegarka z najdelikat. złota double z medaljonem z dwunastu pikantnemi paryskiemi fotografiami lub talarem Jerzego, delikatną cygarniczkę piankową z bursztynem, delikatnej grawury lub figury rzeźbione, wraz z etui, dwa albumy, jedno na 50 sztuk fotografij, drugie na 284 zawierające najrozmaitsze artykuły zbytkowne.

Album fotograficzne, formatu kwart. w prima jakości z prawdziwem genewskim przyrządem do grania, grające dwa kawałki, po 7 złr. 50 ct., jako dodatek do wyżej wymienionych zegarków tylko 6 złr.

Za każdy zegarek ręczy się przez 5 lat. Przedmioty niekonwenjujące będą napowrót przyjęte, lub odmieniane, zatem zamówienie nie pociąga za sobą ryzyka.

Rozsyła się każdego dnia, z wyjątkiem naszych chrześciańskich dni świątecznych, Wielkiejnocy, Zielonych świątek i Bożego narodzenia.

Adres: Uhren-Allianz aus Genf,
Wien, I., Adlergasse Nr. 1.

NB. Pisma pochwalne każdego czasu przyjmuje się z podziękowaniem, ale się ich nie ogłasza. 1341 1—12

Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, produktów chemicznych, oraz handel materjałów

HÜBNER i HANKE

we Lwowie, Rynek
poleca

Farby olejne

zupełnie do użycia gotowe, do malowania drzwi, okien, podług, dachów, domów, sprzętów ogrodowych i gospodarskich, narzędzi rolniczych i t. p.,

FARBY
olejno-lakierowe i bursztynowo-lakierowe,
masę do zapuszczania podłóg
własnego wyrobu, w najlepszym gatunku,
lakier do podłogi,
lakier do tablic szkolnych,
najwyborniejsze
lakiery powozowe prawdziwe
angielskie z fabryki Wilkinson, Heywood i Clark w Londynie,
wszelkiego rodzaju lakiery do robót wewnętrznych, zewnętrznych, drzewa, żelaza i skór.

Farby suche, wszystkie gatunki
anilinowe,
do farbowania jaj,
„ „ materyj,
drukarskie, bronzy (proszek złoty), złoto w arkuszach,
roślinne w płynie,
dla introligatorów,
tuszowe akwarelowe w guziczkach i laseczkach,
akwarelowe wilgotne w tubkach i muszelkach,
do malowania porcelan,
olejne w tubkach do robót artystycznych.
Środki do retuszowania, olejki i wernikey do robót artystycznych, pendzle, płótna malarskie, palety, stalugi i wszelkie przybory do malowania i rysowania.

Artykuły dla folwarków:
Smarowidło do osi żelaznych,
oliwa do maszyn,
teer gazowy,
cement, gips,
kit, asfalt,
antimerulion,
kwas karbolowy i inne środki desinfekcyjne.

Przyrządy piwniczne:
Szpunty i czopy do beczek,
korki do butelek,
kapsle do butelek,
masa do lakowania butelek,
maszyny do korkowania butelek,
„ „ „ beczek,
korkociągi,
maszyny do mycia flaszek,
pipy do beczek.

Artykuły gumowe,
kiszki gumowe do gazu i do ściągania wody, wina, piwa, kwasu, płyty gumowe itp.
prześcieradła gumowe.
Pasy do maszyn i młocarń z najlepszych skór belgijskich we wszystkich szerokościach.
Gurty do maszyn, węże konopne.
Rury cynowe i ołowiane.
Śrót, lotki i kule.
Proszek na owady i mole, tynktura na owady, kamfora i pieprz biały.
Artykuły toaletowe, mydła toaletowe, Extraits d'odeur, Eau de Cologne, olejki i pomady.
Lak do pieczętowania.
Atrament do pisania, do hektografii czerwony, niebieski, czarny, do znaczenia bielizny i autograficzny.
Farby do stampilij, guma i kauczuk rozpuszczony.
Kit do szkła i porcelany.
Smarowidło nieprzemakalne na skórę.
Smarowidła na kopyta ze sposobem użycia.
Tłuszcz do broni.
Lakier do bucików czarny, złoty i mieniący.
Czernidło do skór.
Apretura do konserwowania skóry i t. p.

Wszystko po najtańszych cenach.

Cenniki specjalne na żądanie gratis i franco.

Przy zamówieniach za zaliczką uprasza się o przysłanie pewnej kwoty, którąby przynajmniej wystarczała na opłacenie tam i napowrót kosztów pocztowych w razie nieodebrania przesyłki.

Od jesieni roku 1884 we własnym domu Rynek l. 38.

LIKIER CHIOCOGA

(Liquor Chiococae fortificans).
Zbadany przez znakomitości medyczne i zalecony jako niezawodny i absolutnie nieszkodliwy
środek dyetetyczny
specjalnie do szybkiego i przyjemnego
ożywienia,
obudzenia i wzmocnienia osłabionej życiowej 1124 13—18
siły męskiej,
wzmocnienia i naprężenia nerwów, zadziwiający w swojej dobroczynnie ożywczej działalności. Przewyższa on w smaku najdelikatniejsze likiery stołowe. Niezliczone pisma uznania i podzięki ze strony powag o doskonałości tego likieru Chiococa zawarte są w sposobach użycia we wszystkich językach. Cena butelki oryginalnej 3 złr., za przesyłkę 20 cnt.

Skład główny:
C. WEBER'S Apotheke
in Wien, VII., St. Ulrichsplatz 4, (dokąd adresować należy wszelkie zamówienia pisemne).
Skład filialny: Josef Weiss, Apotheke „zum Mohren" I. Tuchlauben.
W Peszcie: Józef Török, apt., w **Pradze:** Józef Fürst, apt., jak również we wszystkich renomowanych aptekach krajowych i zagranicznych.

500 złr. wypłacę temu, ktoby używając **Röslera wody do ust i zębów,** flaszka po 35 cnt., znowu cierpiał na ból zębów, lub nieznośny odór z ust.

R. TÜCHLER, aptekarz
W. RÖSLERA następca,
Wieden, I., Regierungsgasse Nr. 4.
Prawdziwa do nabycia we Lwowie w apt. Z. Ruckera, w Kutach w aptece, w Kołomyi E. Stensel apt., w Tarnopolu u H. Kahanego apt. 1030 5—

Wstrzykiwanie Miraculo

i **pigułki** starszego lekarza sztabowego **dr. Müllera** leczą bez niebezpieczeństwa i bolu każdy wyciek z cewki moczowej, rzerzączkę, (białe upławy) w kilku dniach, nawet zadawnione, gruntownie i bez złych następstw. Skutek zagwarantowany. Cena złr. 1·60, poczta 25 cnt. 1287 5—12

Osłabienia,

polucje, impotencja, skutki onanji, choroby nerwowe wszelkiego rodzaju, drżenie rąk i nóg, niedokrwistość, cierpienia szpiku pacierzowego, jak również wszelkie następstwa [illegible] u młodych jak starych mężczyzn pod gwarancją sławne na cały świat **preparaty z Miraculo starszego lekarza sztabowego dr. Müllera.** Cena złr. 3·10, poczta 25 cnt.

Pobierać można jedynie z **St. Georgs-Apotheke Maxa Schnelda** w Wiedniu, 5. Bez., Wimmergasse 33., dokąd należy adresować zamówienia. Składy we Lwowie, u Piotra Mikolasza apt.; w Krakowie u Fryderyka Stockmara apt.

Materja na garnitury

tylko z dobrej trwałej wełny owczej, dla mężczyzn średniego wzrostu **3·10 metrów na jeden garnitur.**

Za złr. 4·96 w. a. z dobrej wełny owczej;
„ „ 8·— „ „ z lepszej wełny owczej;
„ „ 10·— „ „ z delikatnej wełny owczej;
„ „ 12·40 „ „ z całkiem delikatnej wełny owczej.

Pledy podróżne sztuka po 4, 5, 8 i 12 złr. Materje na bardzo delikatne garnitury, spodnie, zarzutki, surduty, płaszcze od deszczu, tyfle, baje, commis, kamgarny, szewioty, trykoty sukna damskie i bilardowe, peruwieny, doskingi i t. d.

Handel założony **JAN STIKAROFSKY** w r. 1866.
Skład fabryczny w Bernie.

Wzory franco. Karty z wzorami dla pp. krawców niefrankowane. **Za pobraniem pocztowem z górą złr. 10·— franco.** Ponieważ wielu z kupujących pokładając we mnie zaufanie, zamawia u mnie niewidząc wzorów, [illegible] napowrót. Wzory czarnego peruwienu i doskingu nie mogą być nadesłane [illegible] interesu mego odbieram codziennie setki listów, P. T. zamawiających [illegible] więc podać swój adres zawsze dokładnie i ile możności nie powoływać się na dawniejsze korespondencje, do których zagadanie połączone jest z wielu niedogodnościami.

Korespondencje przyjmuję się w języku niemieckim, węgierskim, czeskim, polskim, włoskim i francuskim. 1355 4—24

Pęcherze z gumy i rybie

(prawdziwe paryskie) tuzin 90 cnt, złr. 1·80, 2·80, 3·90 i 4·70, oraz **gąbki przezorności,** wraz z przepisem użycia tuzin po złr. 1·60, 2·30, najdelikatniejsze 3 złr., w gatunku niezawodnym. Rozsyła za pobraniem pocztowem tylko
L. ALTSCHUL, Wien, Stadt, Adlergasse 8.

Osłabienie siły męzkiej, choroby nerwów,

skryte grzechy młodości i wyuzdania.



Dr. Wruna
Proszek peruwiański
(wytworzony z ziół peruwiańskich).

Proszek peruwiański jest jedyny; i jedynie nadaje się ku temu, ażeby usunąć wszelkie osłabienie członków płodnych i rodnych, a tem samem u mężczyzn impotencję, a u kobiet niepłodność. Proszek peruwiański skutkuje także niezawodnie na bezsilność, powstałą przez nadużycie zbytku i krwi, jakoteż we wszelkich [illegible] osłabienia w skutek wyuzdanego życia, onanji i polucyj nocnych (tej jedynej przyczyny impotencji), dalej przeciwko wszelkim chorobom nerwów, jakoto: osłabienie umysłu, nikłość siły fizycznej, boleść w krzyżu i pacierzu, migrenie, zauźenie, brak humoru, uporczywe zatwardzenie, nerwowe drżenie rąk i nóg, anemja i t. d. 1034 18—30

Wszystkich powyżej wymienionych chorób nie leczy żaden inny znany dotąd w medycynie środek tak niezawodnie i z taką dokładnością, jak Dr. Wruna proszek peruwiański; nieszkodliwość poręczona. Cena jednego pudełka z dokładnym opisem 1 złr. 80 ct.

Składy u następujących pp. aptekarzy: We Lwowie; Z. Rucker; Piotr Mikolasz, apteka pod „Gwiazdą"; Kraków: W. Redyk; Czerniowce: J. Golichowski; w Tarnopolu: Fr. Jamroglowicz. Ajent jen. we Wiedniu: Al. Gischner, dypl. aptekarz II. Kaiser Josefstrasse 14.



Clayton & Shuttleworth

we Lwowie, przy ulicy Grodeckiej l. 22,

polecają na zbliżający się sezon **zasiewów wiosennych** swój obficie zaopatrzony skład w **pługi, brony, extyrpatory, walce, siewniki rzędowe, siewniki szerokorzutne, znane z doskonałego wykończenia i znakomitej konstrukcji.**

Ceny oryginalnych Sacka pługów uniwersalnych, stalowych i siewników

znacznie zniżone!

Illustrowane cenniki gratis i franco. 1195 16—16

PUDR KSIĄŻĘCY

biały, różowy i żółtawy.

Znakomite powodzenie i wziętość tego pudru są najlepszym dowodem jego niepospolitej dobroci. — Pudr książęcy ma [illegible] pierwszeństwa, a liczne medale zasługi, jakiemi został [illegible] najlepiej go zalecają. — Pudr książęcy nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest zupełnie nieszkodliwy, [illegible] przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną naturalną białość i jest niezawodnym środkiem do hygienicznego upiększania twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr., z łabędzikiem 1·50 ct.
Różowy i żółty, mniejsze 70 ct., większe 1·20 ct., z łabędzikiem 1·80 ct.

WODA FIJOŁKOWA.

Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, piegi [illegible] skóry, wygładza zmarszczki, pory i dołki ospowe.

Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca do tego stopnia, że jako środek toaletowo-hygieniczny została odznaczoną medalem zasługi na wystawie przyrodniczej lekarskiej w Krakowie. 1001 6—0

Cena 1 złr. w. a.

MYDŁO KOSMETYCZNE.

Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnieniu rąk i jako dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółtobrunatne plamy z twarzy. Cena 60 cnt.

Nabyć można we Lwowie w fabryce perfum

JANA IHNATOWICZA

przy ul. Kopernika Nr. 8. we Filii przy ul. Halickiej róg Wałowej, naprzeciw sklepu p. Baliabana, w Krakowie w Filii w Sukiennicach l. 20 i we wszystkich renomowanych składach i aptekach.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki [illegible]. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.